Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 205. — ROK XXXIV.

NIEDZIELA 31. LIPCA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Tło walki Trockiego ze Stalinem.

Opozycja żydowska przeciw Kremlowi.

Zapowiedziana przez nas w ub. tygodniu **rozprawa między Stalinem a opozycją Zinowjewa i Trockiego rozegra się w najbliższych dniach.** Od 26 bm. obraduje „komisja kontrolna“ partji komunistycznej, w dniu zaś 30 lipca odbędzie się sesja C. K. partji komunistycznej. Wyłącznym przedmiotem obrad i jednego i drugiego zebrania jest sprawa opozycji. Komisja kontrolna opracowuje akt oskarżenia, C. K. zaś wyda wyrok; przynajmniej dla wydania go został zwołany.

Będzie to zatem pierwsza jawna, publiczna rozprawa dwóch obozów w łonie rosyjskiego bolszewizmu. Wszystkie dotychczasowe walki (w r. 1925 i 1926) miały charakter inny; rządcy faktyczni (Stalin i Bucharin) powoływali jednostki z opozycji (Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa i in.) przed kratki władz partyjnych i „karali“ je za krytykę rządu. Obecnie dojdzie do starcia między dwoma kierunkami, dwoma obozami komunistycznymi, z których jeden jest przy władzy, a drugi rozporządzając już pewnemi siłami, nie poprzestaje na krytyce, ale do władzy dąży. Nic dziwnego, że zjazdy, na których ma się stoczyć walka, wzbudzają najżywszy interes przedewszystkiem w Rosji. Komunistyczni przywódcy przybywają do Moskwy nawet z zagranicy, jak poseł rzymski, Kamieniew. Rosja sowiecka doszła do punktu zwrotngo w swej historji.

O co chodzi opozycji?

Publicyści, którzy bacznie obserwują rozwój wypadków w Rosji, zgodnie stwierdzają, że ideologicznie i programowo niema większych zasadniczych różnic między obozem Stalina, a opozycją Trockiego. Wprawdzie opozycja wyrzuca Stalinowi forytowanie „kułaków“ (chłopów), i hołdowanie oportunizmowi, Stalin jednak nie bez słuszności przypomina Trockiemu, że, jeśli kto, to niewątpliwie on pierwszy w rządzie sowieckim wszedł na drogę „kompromisów z kapitalizmem, kiedy jako komisarz jednego z resortów gospodarczo-przemysłowych hojnie szafował koncesjami między zagranicznemi firmami przemysłowemi.

Taki byłby najważniejszy z „zasadniczych“ powód walki dwóch obozów. Tak go ustala ryski korespondent „Germanji“ na podstawie ogłoszonego już przez komisję kontrolną prowizorycznego aktu oskarżenia przeciw obozowi Trockiego.

Jakkolwiek więc nie da się zaprzeczyć, że Trocki domaga się odwrotu od „małomieszczańskiego“ (!) systemu Stalina, a akcentuje konieczność powrotu do zasad „rewolucji“, nie jest jednak ten żyd tak głupi, by sobie nie zdawał sprawy z doświadczeń w latach 1918—1921, które Rosję zniszczyły materjalnie, a samego Lenina skłoniły do wejścia na drogę „Nepu“. Zapewne więc i on, na wypadek zwycięstwa nad Stalinem, po jakimś okresie praktykowania „czystego marksizmu“ wszedłby na drogę „kapitalizmu państwowego“, po której Rosja od 1921 r. idzie.

Źródła walki Trockiego ze Stalinem leżą gdzicindziej i innej, nie zasadniczej, są natury. Bodaj, czy nie ma racji wzmiankowany korespondent „Germanji“, gdy pisze, że „**w walce większości z opozycją sprawa żydowska odegra olbrzymią rolę**“.

Nie jest bowiem przypadkiem, że na czele opozycji stoją sami żydzi: Lejba Trocki, Zinowjew-Apfelbaum, Kamieniew-Rosenfeld, Radek-Sobelsohn i in. Że się między nimi znalazła i wdowa po Leninie, towarzyszka Krupskaja, nie-żydówka da się to wyjaśnić temperamentem rewolucjonistek rosyjskich, które (jak Breszkowska, Bałabanow i in.) nawet pod przykryciem siwych włosów zachowują mózg płonący anarchistycznemi tendencjami. To właśnie towarzystwo jest zaniepokojone personalną polityką Stalina.

„Twardy Gruzin“, jak Stalina nazywają w Rosji, **nigdy nie ufał Trockiemu, a nigdy nie lubił otaczać się żydami.** Że do Triumwiratu po śmierci Lenina (Stalin, Rykow i Kamieniew) nie wszedł Trocki, najtęższa bez kwestji indywidualność po śmierci proroka, to była zasługa Stalina. Że mu jednak trudno było iść przeciw żydom, wziął Kamieniewa i wkrótce zrobił go — burmistrzem Moskwy, a w r. 1926 posłał go do Rzymu. Obecnie zaś, kiedy opozycja zaczęła mu coraz bardziej dokuczać, walkę z nią oddał równie, jak sam, „twardemu Gruzinowi“, nazwiskiem Ordjonukidze, który dwukrotnie unurzał kraj swój rodzinny, Gruzję, we krwi. On kieruje komisją kontrolną, on też ma być wykonawcą planów Stalina w stosunku do opozycji.

Na tem tle przychodzi więc do starcia dwóch obozów. **Jest to walka o władzę obozu wyzwalającego się od żydów z obozem, który się tym stanem rzeczy niepokoi.**

Prawdopodobnie najbliższe dni nie przyniosą rozstrzygnięcia. Opozycja Trockiego nie chce doprowadzać do ostateczności. Wszystkie żądania sprowadza do jednego: praw frakcji w łonie partji komunistycznej. Gdyby się jej to udało przeprowadzić, zyskałaby możność stworzenia własnej organizacji i urządzenia Stalinowi „Thermidora“. Wie o tem dobrze Stalin, stąd te partyjne instancje i sądy, na których spodziewa się opozycję złamać!

W. Z.

Marsz. Piłsudski w Wilnie.

Wilno. (PAT). W dniu dzisiejszym przybył do Wilna prezes Rady Ministrów **marszałek Piłsudski na kilkudniowy pobyt.** P. marszałkowi towarzyszy pdpłk. **Pristor** i adj. major **Wende.** Na dworcu kolejowym powitał p. Marszałka wojewoda **Raczkiewicz** w otoczeniu **przedstawicieli władz administracyjnych** oraz wyżsi oficerowie, z inspektorem armji gen. **Burghardt Bukackim** na czele, prezydent miasta Wilna **Folejewski**, komendant miasta mjr. **Dworzak** i inni.

Z dworca udał się p. Marszałek do miasta wraz z bratem swoim sędzią **Janem Piłsudskim**, u którego zamieszkał. Pierwszą połowę dnia spędził p. Marszałek **w gronie rodzinnym**, pop. o godz. 17 przybył do **pałacu reprezentacyjnego, gdzie odbył konferencję z wojewodą Raczkiewiczem.** Woj. Raczkiewicz złożył p. Marszałkowi szczegółowe sprawozdanie o wszystkich aktualnych bieżących zagadnieniach w zakresie stosunków politycznych i spraw administracyjnych oraz **z gospodarki woj. wileńskiego.** P. Marszałek interesował się szczególnie postępem prac w różnych gałęziach tutejszych władz administracyjnych i samorządowych oraz **działalnością instytucyj społecznych, gospodarczych i kulturalnych na terenie Wileńszczyzny.**

Najbliższy dzień lub dwa pobytu w Wilnie p. Marszałek poświęcić ma załatwieniu **ściśle fachowych spraw wojskowych.**

Podatek majątkowy będzie ściągnięty.

Co mówi min. Czechowicz.

Warszawa. (PAT) Minister skarbu Czechowicz udzielił współpracownikowi „Epoki“ poniższych wyjaśnień, dotyczących podatku **majątkowego:**

Budżet na rok 1927/28 przewiduje z tytułu podatku majątkowego **95 miljonów zł.** Wpływy na poczet tego podatku w okresie **od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r.** wynosiły zaledwie **7,551.000 zł.** Gdyby wpływy utrzymywały się w dalszych kwartałach w dotychczasowym stosunku, to **niedobór wyniósłby przeszło 60 miljonów zł.** Do tego niedoboru **dopuścić nie mogę i uważam za swój obowiązek ściągnięcie kwoty wstawionej przez ciała ustawodawcze w budżecie na rok 1927/28,** a to tem bardziej, że konieczność poprawy bytu urzędników państwowych **wymagać będzie znacznego zwiększenia wydatków budżetowych.**

Nie mogę nie wyrazić zdziwienia, ciągnął dalej p. minister, **z powodu alarmów, jakie podniosły niektóre organa prasy, wypowiadające obawy,** że ściąganie podatku majątkowego **mogłoby stanowić niebezpieczeństwo dla życia gospodarczego i zaszkodzić kredytowi państwowemu.** Śmiem twierdzić, że pobranie podatku majątkowego w wysokości uchwalonej przez Sejm na rok bieżący, **nie spowoduje niebezpiecznych komplikacyj.** Jestem w każdym razie daleki od załatwiania **jakichkolwiek porachunków przy wykonywaniu swych czynności, co usiłuje imputować mi pewien odłam prasy.**

Red. Podatek majątkowy przyniósł w roku 1924 — 180 miljonów zł. (zamiast preliminowanych 333 milj.), w r. 1925 — 58.4 milj. (zamiast 300 milj.), a w r. 1926 dał 62.9 milj. (zamiast 60 milj.). Oczywiście minister ma prawo ściągnąć całą preliminowaną kwotę i tego prawa nikt nie kwestjonuje. Pisano tylko o zaległościach, t. j. o niewpłaconych w latach ubiegłych kwotach podatkowych.

Ruch powstańczy na Ukrainie.

Moskwa. (AW). Donoszą tu z Odessy, iż prezes GPU. Ukraińskiej SSR. **Balicki** wygłosił w Odessie przemówienie, w którem podkreślił, iż wzmaganie się ruchu powstańczego na Ukrainie **doprowadza do stanu, który nie można inaczej określić, jak jako „małą wojnę“ wewnętrzną z dywersyjnym bandytyzmem.** Balicki podkreśla, iż szczególniej w zachodnich dzielnicach prawobrzeżnej Ukrainy **ruch powstańczy przybiera poważne rozmiary,** przyczem nie waha się suggerować, **iż ognisko ruchu znajduje się w Polsce(?).**

Przemówienie to jest niezmiernie **charakterystyczne** wobec rozesłania przed kilku dniami przez urzędowgo TASSA depeszy, **zaprzeczającej gołosłownym doniesieniom prasy zakordonowej o wzmaganiu się ruchu powstańczego w USSR.**

PROCES LAMÓW.

Moskwa. (AW). Donoszą tu z Wierchnieudzińska, iż zakończył się tam proces **88 lamów buddyjskich.** Oskarżeni oni byli o prowadzenie **kontrrewolucyjnej(??) roboty.** Chodziło poprostu o sprzeciw zgłoszony **przez lamów wobec dekretu, znoszącego istniejącą na tamtejszych terenach autonomję.** Proces zakończył się surowym wyrokiem, według którego trzech lamów skazano **na 5 lat więzienia,** czterech **po 4 lata a pozostałych od 1 do 2 lat.**

ARESZTOWANIA.

Moskwa. (AW). Donoszą tu z Kijowa, iż aresztowano tam **11 ukraińskich Samostijników** (separatystów). Prasa sowiecka oskarża ich, że prowadzili **propagandę antysowiecką,** posiłkując się **subsydjami rządu polskiego(?),** pozostającego w kontakcie **z ogniskiem petlurowskim, znajdującem się(?) w Krakowie.**

—o : o—

Nie powiodło się bolszewikom w Chinach

Moskwa. (AW). Na ręce Politbiura Borodin nadesłał z Władywostoku sprawozdanie o sytuacji w Chinach, którą ocenia jak najpesymistyczniej, **doradzając tymczasową rezygnację z akcji czynnej w Chinach.**

Angielskie propozycje rozbrojeniowe

nie uległy zmianie.

Genewa. (PAT). Propozycje angielskiego przedstawiciela na konferencji morskiej nie różnią się w zasadniczych **linjach od propozycji, jakie wysunęła delegacja angielska przed wyjazdem do Londynu.** Propozycje te określają **ogólny tonaż krążowników, kontrtorpedowców, łodzi podwodnych angielskich i amerykańskich na 590 tys. ton, japońskich zaś na 380 tys. ton.** Bieg maksymalny, po którym okręty wojenne ulegają zamianie: **dla krążowników 10 tys. tonażowych 18 lat, dla innych krążowników i kontrtorpedowców 16 lat, dla łodzi podwodnych 13 lat. Krążowników 10 tys. tonowych Anglja i Stany Zjednoczone mogą posiadać maksymalnie po 12, Japonja 8. Maksymalny tonaż łodzi podwodnych angielskich i amerykańskich ma wynosić 90 tys. ton, a japońskich 60 tysięcy ton.**

Stany Zjednoczone nie akceptują propozycji angielskich

Genewa. (PAT.) Przywiezione z Londynu przez lorda Bridgemana propozycje **nie zostały zaakceptowane** przez **szefa delegacji Stanów Zjedn. Gibsona, który podniósł przeciwko wielu z nich zarzuty i poczynił zastrzeżenia.** Oświadczył on jednak, że w związku z temi propozycjami **prześle odpowiednie sprawozdanie prez. Coolidge'owi.**

W kołach konferencji morskiej **panował dziś nastrój pesymistyczny.**

Poseł Patek w Moskwie.

Bolszewicy jeszcze mówią o konflikcie.

Moskwa. (PAT). Tass. Po powrocie posła polskiego **Patka** do Moskwy wznowione **zostały rokowania celem załagodzenia konfliktu sowiecko-polskiego.** „Izwiestja“ piszą w tej sprawie: Rokowania te mogłyby doprowadzić do pożądanych przez obie strony rezultatów, **jeżeli w kołach rządowych polskich przeważać będzie trzeźwy pogląd, który się odzwierciedlił w oświadczeniach posła Patka w Warszawie na temat konieczności liczenia się z nastrojem opinji publicznej Unji Sowieckiej z powodu zamordowana posła Wojkowa.**

O czem piszą inni?...

O obronę polskości w Gdańsku.

„Rzeczpospolita" uderza na alarm z powodu tego, co się dzieje w Gdańsku.

„Parę miesięcy temu — pisze — hakatystyczny senat Gdańska uniemożliwił odbycie zjazdu dziennikarstwa polskiego w tem mieście. A oto niedawno fetował dziennikarzy niemieckich i zagranicznych, specjalnie podkreślając niemiecki charakter Gdańska. Bez zezwolenia rządu polskiego, który na mocy Traktatu Wersalskiego winien prowadzić sprawy zagraniczne Gdańska, pan Sahm z senatem zaprasza flotę niemiecką, urządzając jej demonstracyjne przyjęcie i podkreślając nierozwiązalność węzłów Gdańska z Rzeszą niemiecką".

Artykuł kończy się zwrotem do rządu, by Polsce restytuował prawa, należne jej od Gdańska.

Przewrót majowy został „wymuszony"

P. Stpiczyński, rozsierdzony na PPS. za jej manifest do ludu wiernego, zapowiadający walkę z rządem „w obronie demokracji", poświęcił aż dwa artykuły rozprawie z czerwonymi towarzyszami broni majowej. W ostatnim z nich w „Głosie Prawdy" polemizuje głównie ze zdaniem z opozycyjnej odezwy PPS., jakoby

„klasa robotnicza została (przez p. Piłsudskiego, Przyp. „Gł. Nar.") odepchniętą od wpływu na państwo".

I odpowiada, że — wcale nie. W rządzie bowiem p. Piłsudskiego zasiada aż trzech (!) przedstawicieli klasy robotniczej: Moraczewski i Jurkiewicz z PPS., a Romocki z Ch. D. (Nie potrzebujemy dodawać, że p. minister Romocki nikogo w rządzie nie reprezentuje, — wszedł zaś do niego na mocy „powołania" z góry). Jak zaś ma się rzecz z owem „odsunięciem klasy robotniczej" od rządów, wyjaśnia p. Stpiczyński, oświadczając:

„Odepchnięci zostali posłowie, którzy doprowadzili do drugiego rządu Chjeno-Piasta i wymusili przewrót majowy".

Dość niejasne to zdanie ma jeden niewątpliwy i uderzający odrazu sens, — ten mianowicie, iż p. **Stpiczyński zrzucić chce odpowiedzialność za przewrót majowy ze swego obozu, z obozu p. Piłsudskiego, na inne koła;** ponieważ zaś zwraca się z wyrzutami do PPS., więc celuje w posłów PPS. jako tych, którzy na p. Piłsudskim „**w y m u - s i - l i (!) przewrót majowy**".

Jest w tem z pewnością dużo przesady. P. Marsz. Piłsudski od dość dawna przygotowywał „putsch" majowy; nawet więc bez przymuszania ze strony PPS. byłby go urządził. Świadczy o tem także i niedawno przez nas przytoczone „słodkie wspomnienie" „Robotnika", że p. Piłsudski osobiście prosił kolejarzy socjalistycznych o urządzenie strajku przeciw gabinetowi p. Witosa. „Wymuszenie przewrotu majowego", o którem pisze „Głos Prawdy" polegało zaś na tem, że się w pewnej chwili zgodziły ze sobą dwie strony: P. Piłsudski i PPS., która „w obronie demokracji" oburącz przyjęła myśl p. Marszałka i do wykonania jej przymusiła go.

Historyk, który ma zamiar opracować „majowy" rozdział Polski odrodzonej, niech zbiera te materjały dziennikarskie; są one bardzo cenne. Wiadomo bowiem, **że o prawdziwych stosunkach między przyjaciółmi dowiadują się ludzie dopiero wtedy, kiedy się przyjaciele pokłócą ze sobą.**

Absurdy dekretów prasowych.

„Kurjer Warszawski" zajmuje się dekretami prasowemi, które zmuszają dziennik do zamieszczenia sprostowania nie samego już inkryminowanego zarzutu, ale do zamieszczenia wszystkiego, co tylko prostującemu ślina na język przyniesie. Rezultat — jaki?

„Każdy szofer — pisze „Kurjer" — który nieostrożnie jeździ, każdy pijak, który urządził awanturę, każdy złodziej, który był schwytany na gorącym uczynku, każdy oskarżony w sądzie — wszyscy mają prawo „prostować". Ma słuszność, czy nie ma słuszności — wszystko jedno. Redakcja nie posiada nowych środków sprawdzania wiadomości, a powołanie się jej na źródło: policję, prokuratora, sędziego nie tłumaczy odmowy drukowania repliki. Więc co ma czynić? Albo przestać informować czytelników. Albo drukować wszelkie sprostowania, choćby pochodziły od złodziejów i szaleńców, przyznających się w samem sprostowaniu do czynu".

Na podstawie tych dekretów prasa warszawska umieściła „sprostowanie" złodzieja(!), który w niem pisał, że nie ukradł — dajmy na to — 150 tys. zł., ale „przywłaszczył sobie" tylko 100 tys., — i „sprostowanie" warjata-wandala, który w niem wywodził swoje „filozoficzne" koncepcje.

Oparł się tylko „Robotnik", który sprostowania nie umieścił i napisał: „czekamy cierpliwie na procesik".

Do takich śmieszności dochodzi t. zw. ministerjalna sprawiedliwość!

Źle czy dobrze?

Jaką wziąć pożyczkę? — Niewdzięczna droga redukcji i oszczędności. — Zagranica poinformowana doskonale o naszych stosunkach.

(III.) Inaczej rok, dwa i trzy lata temu wyobrażaliśmy sobie sytuację Polski. Gdyśmy własnym wysiłkiem budowali Bank Polski, własną walutę, zrównoważony budżet, sądziliśmy, iż robimy to wszystko nietylko dlatego, że sami musimy to robić, bo nam nikt z pomocą nie spieszy, ale i dlatego, żeśmy wierzyli w to, iż zdrową jest tylko ta pożyczka, która ma silne podstawy w majątku, pożyczka, która włożona w gospodarstwo, daje dochody na amortyzację i procenty. — Utrzymać walutę polską — to obowiązek Polski, a niczyj inny. Wiem, że i w łonie obecnego rządu w zimie gorąco dyskutowano, jaką wziąć pożyczkę: inwestycyjną, czy stabilizacyjną. W zimie Polska nie potrzebowała pożyczki stabilizacyjnej. Na wiosnę bierny bilans handlowy i płatniczy osłabił walutę naszą, więc stała się potrzebną i pożyteczną pożyczka stabilizacyjna, a gdy i ta uciekła, sięgnąć musiał rząd po pożyczkę krótkoterminową, interwencyjną, na to tylko, aby pokryć nią ubytek walut w Banku Polskim. Gdyby sytuacja była dobra, nie brałby rząd pożyczki nieproduktywnej. Tak szybko sytuacja się zmieniła. Czy mamy czekać, aż zjemy i pożyczkę interwencyjną? Są w Polsce tacy, którzy i na to mają radę: Jest Liga Narodów. Podejmie się ona opieki nad Polską, a gubernator Banku angielskiego, Norman i gubernator Banku Rzeszy, dr. Schacht, pomocy swej i rady wtedy nie odmówią. Wszak od dość już dawna czekają na tę chwilę.

Bardzo wielu ludzi w Polsce, śmiem twierdzić nawet niektórzy z rządzących dziś, do opieki Ligi Narodów jednak nie tęsknią. Cały naród polski z lękiem wspomina okropną dewaluację w roku 1923 i załamanie się gospodarcze w r. 1925. Nie chcę przeżywać trwogi po raz trzeci. Brałem czynny udział w usuwaniu skutków pierwszych dwu załamań. Byłem czynny przy szukaniu równowagi budżetu, wszak ja to referowałem ustawę sanacyjną z 22 grudnia 1925 r., odemnie wychodziły wnioski redukcji i oszczędności. Wiem więc, jak ciężką i niewdzięczną była ta praca. Czy mamy do niej raz jeszcze powrócić. I właśnie ja mam prawo, większe od innych prawo i obowiązek — przestrzegać ostrożnej i oszczędnej gospodarki, przestrzegać przed nowem załamaniem się!..

Autor monitu w „Ilustr. Kurjerze Codziennym" boleje nad tem, że „pesymistyczny głos prezesa sejmowej komisji budżetowej będzie wyzyskanym poza granicami państwa". Naiwny to argument. Hilton Joung od r. 1923 — od pobytu w Polsce — wprost specjalizuje się w obserwowaniu stosunków finansowych w Polsce. Prof. Kemmerer miał dostęp do wszystkich tajników naszej gospodarki państwowej. Bankierzy amerykańscy, którzy przez pół roku rokowali z rządem o pożyczkę, niewątpliwie pilnie badali nasze zapasy w kruszcu i walutach. A gdyby te wszystkie informacje nie wystarczały, to nie wątpliwie rolę swą spełnią dobrze poselstwa i konsulaty obcych państw w Warszawie. Świat zna nasze siły: krytciem prawdy wobec własnego społeczeństwa świata nie oszukamy, a lekkomyślnemi długami zaszkodzimy Polsce. Świat zresztą — a przynajmniej część jego — chętnieby widział Polskę u stóp swych pokorną i żebrzącą. Zaś ta część świata, która niepodległej, wolnej Polsce dobrze życzy, niewątpliwie przyklaśnie wysiłkom naszym i dążeniom do marszu w szeregach innych państw, ale o własnych siłach.

Twierdzę raz jeszcze: Sytuacja jest poważną. Nie mamy ani znacznych rezerw, ani większego kredytu w świecie. Zachwiać równowagę naszą może lada drobiazg. I dlatego — póki czas, a czas jeszcze jest — zastosować należy wszystko, co potrzeba, aby niebezpieczeństwa walucie naszej grożące usunąć. Zużycie obecnych rezerw nieuchronnie prowadzi do załamania.

Pan „m" zalicza głos mój do „zorganizowanej akcji przeciw rządowi", do tych, którzy „nie chcą zapłacić podatku majątkowego", nazywa wreszcie rozważania moje „z gruntu fałszywemi". Ściśle rzeczowe wywody moje pozwalają mi przejść do porządku nad inwektywami...

Flokówka, 25 lipca 1927.

Stanisław Rymar.

Wrażenia z podróży do Włoch.

Zmiany już na kolejach. — Poczta w Neapolu, a w Krakowie. — Rozwój ruchu budowlanego. Pracowitość Włochów. — Faszystowskie reformy.

Sacco Ameno, w lipcu 1927.

(sb.) Kto dzisiaj odbywa podróż po Włoszech, widzi wszędzie wielkie zmiany dawnego porządku rzeczy i wielki na każdem polu postęp. Pociągi odchodzą regularnie i przychodzą na stacje bez opóźnień. Nie słyszy się też ani nie czyta o katastrofach kolejowych. Wozy są czyste a służba sprężysta i uprzedzająco dla pasażerów grzeczna. I bezpieczeństwo dla podróżnych jest zapewnione, bo w każdym pociągu są karabinierzy lub faszyści, którzy czuwają nad porządkiem. Wygodnie podróżuje się trzecią klasą, bo towarzystwo, chociaż pochodzi z niższych sfer, jest zawsze uprzejme i w wysokim stopniu kulturalne. Za okazaniem biletu jazdy wchodzi się do poczekalni a stąd do pociągu, w którym spokojnie i bez pośpiechu zajmuje się miejsce. U nas w Krakowie i podobno na wszystkich naszych stacjach dzieje się odwrotnie. Poczekalnie zamknięte są od strony peronu, a podróżnych wypuszcza się i markuje bilety tuż przed odejściem pociągu. Wskutek tego ludziska, chcąc zdobyć miejsce w wagonie i nie stać na korytarzu, denerwują się, biegną szybko, popychają się i tratują, a przy wsiadaniu tłoczą się, szturkają, kłócą się i często bójki z sobą staczają. Nie widzi się też tutaj tyle służby przy odchodzącym pociągu, co u nas.

Poczta, której nie brakuje nawet w mniejszych wioskach, urzęduje w większych miastach od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem z dwugodzinną przerwą w południe, a listonosze robiąc trzy tury dziennie, roznoszą korespondencję nawet w niedziele i święta przed południem. Skrzynki na listy wszystkich lokatorów, oprócz banków i innych instytucyj handlowych i przemysłowych, są umieszczone w sieni na parterze każdego domu i przyczyniają się do szybkiego doręczania listów. Możeby i u nas dyrekcja poczt wprowadziła w większych miastach tę nowość, dzięki której obsługa byłaby szybsza, a listonosze, nie biegając trzy razy dziennie po wysokich i nieraz karkołomnych schodach, zyskaliby na czasie i zdrowiu. To zarządzenie byłoby obok latarń orjentacyjnych, drugą cechą większego miasta, jakiem jest bez wątpienia nasz Kraków.

Od 1 stycznia b. r. przestała obowiązywać ustawa o ochronie lokatorów, wskutek czego okazał się jeszcze większy brak mieszkań, a czynsze poszły znacznie w górę. To też od tego czasu **ruch budowlany** znacznie się wzmógł i ożywił w całych Włoszech. W nowo budujących się domach można nabyć apartament o dowolnej liczbie pokoi z przynależnościami. Ulega też przebudowie wiele starych domów, nie odpowiadających nowoczesnym wymogom higjenicznym, kładzie się nowe bruki, jak np. w Neapolu, poprawia się i wzmacnia porty, jak np. w Palermo, bije się nowe drogi. Na wyspie Ischia zbudowano wielkim kosztem wspaniały gościniec, łączący z sobą wszystkie miasta nadbrzeżne tej wyspy. W Neapolu przybierze nową szatę średniowieczny zamek Castel Nuovo, stara rezydencja królów i wicekrólów neapolitańskich. Zamek ten wicekról **Don Pedro** zamienił na twierdzę i otoczył go obronnemi basztami. Baszty te dziś się burzy, a na ich miejsce zakłada się skwery z promenadami, skąd piękny roztacza się widok na port i całą zatokę neapolitańską. Również dla pięknego widoku przeprowadza się bardzo kosztowną robotę w Rzymie. Jak wiadomo, od strony południowej pięknej **Piazza Venezia**, zamykającej wylot ulicy **Via Nazionale**, wznosi się na południowym stoku kapitolu wspaniały pomnik, zbudowany na cześć **Wiktora Emanuela II.**, prawdziwe arcydzieło architektury i rzeźby nowoczesnej. Otóż celem pięknej perspektywy z tego pomnika, mieszczącego i grób Nieznanego Żołnierza, na wspaniałe **Colosseum**, w którem na zarządzenie Mussoliniego zatknięto wśród wielkiej uroczystości krzyż, zrywa się domy i burzy nawet pałace.

I tak wszędzie wre obecnie we Włoszech praca, podjęta z inicjatywy tak rządu jakoteż prywatnych osób i instytucyj, a owo znane dawne **dolce far niente** należy do przeszłości. Nie widzi się po ulicach natrętnych **żebraków**, ani w Neapolu osławionych **lazzaronów**. Wszelkie roboty postępują **szybko**, bo robotnik włoski jest inteligentny, **pracowity**, **wykwalifikowany**. Przy robocie nuci często wesołą piosnkę. Przy pracy, która trwa zwykle 10 godzin dziennie, a w warsztatach, w polu, w winnicach jeszcze dłużej, robotnik **stanowiska** swego nie opuszcza, a choć z natury jest gadatliwy, nie rozmawia, nie pali, nie wypoczywa, materjałów z fabryki do domu nie zabiera. Włochy nie mają oprócz Lombardji, wiele ziemi ornej, ani lasów, nie mają również żelaza, ani nafty, ani węgla brunatnego i dlatego nie mogą dostarczyć pracy i zarobku wszystkim swym obywatelom. Wprawdzie bardzo wielka część społeczeństwa trudni się handlem, który u nas spoczywa niestety, przeważnie w rękach obcego i wrogiego nam elementu żydowskiego, ale mimo to wielkie rzesze robotników udają się na roboty sezonowe do sąsiedniej Francji, a na dłuższy okres czasu do Ameryki, skąd znaczne przysyłają sumki swym rodzinom, powiększając przez to majątek narodowy.

Obecny rząd faszystowski, będący przeciwieństwem demokratycznego liberalizmu, stara się oprzeć ustrój państwa na systemie przymusowych zrzeszeń zawodowych i wciągnąć do wspólnej pracy dla dobra państwa i narodu wszystkie siły społeczeństwa. Ten cel osiągnąć ma **Wielka Carta di lavoro**, którą uchwaliła Wielka Rada Faszystowska dnia 21 kwietnia b. r. Ustawa ta reguluje stosunek pracownika do pracodawcy i określa zasady umowy zbiorowej i pośrednictwa pracy. Ustawa zażegnuje spory między robotnikami a kapitalistami, bierze w obronę robotnika, ale równocześnie i pracodawcę, którego nieraz rujnowały bezmyślne strajki, sprowadzające drożyznę, rozluźniające dyscyplinę i obniżające autorytet władzy. Nie ma parcelacji zatem gruntów i zabierania dóbr martwej ręki, nie ma pozbawiania tytułów zasłużonych rodzin, nie ma szerzenia niezadowolenia i walce społecznej pragnie rząd faszystowski oprzeć ustrój państwa, ale na zgodnej pracy wszystkich dla dobra całego narodu. Rząd nie rujnuje warsztatów pracy właścicieli większych posiadłości, bo wie dobrze, żeby przez to zmniejszył produkcję rolną. Socjalizm już zniknął z widowni. Dancingi publiczne, szerzące tylko zgorszenie i niemoralność, są zakazane. Zakazane są też przekleństwa, z których znani byli dawni Włosi, jako objaw barbarzyństwa i niskiej kultury. Zakaz ten uwidoczniony jest nawet na ramach okien wagonów.

Interesujący sanator: gen. Górecki

Epizod z rozprawy gen. Żymierskiego.

Zeznawał na czwartkowej rozprawie gen. Żymierskiego jeden z głównych świadków p. Sakson. Był on wraz posłami Dąbskim, Popielem, dyr. Feliksem Młynarskim, K. Jaroszyńskim i Bermanem współwłaścicielem Banku Zjednoczonych Kooperatyw a w 47 procentach właścicielem „Protekty" (50 proc. Protekty miał Francuz Saunier a 3 proc. p. Bardzki). P. Sakson zeznał m. in., że **„Protekta" upadła dlatego ponieważ M. S. Wojsk. wstrzymało zamówienia**, zaś gen. Górecki, szef administracji oświadczył w lutym 1927 r. p. Bardzkiemu:

„Niedostajecie zamówień, jest wam źle. Dostaniecie je i dobrą cenę. Ale ułatwcie nam przeprowadzenie sanacji, którą wy już u siebie rozpoczęliście. Oddajcie nam usługi, ułatwcie nam dostarczenie przeciw gen. Żymierskiemu materjałów. Ja wam zapewniam bezkarność".

Było to już po 9 miesiącach więzienia śledczego gen. Żymierskiego.

Zeznanie p. Saksona rzuca ciekawe światło na kulisy procesu, zwłaszcza w związku z zarzutami, że skarb państwa stracił na stosunkach z „Protektą" i że maski były za drogie.

Z powodu tych zeznań pisze „Gazeta Por. Warszawska".

„Gen. Górecki stał się symbolem sanacji pomajowej, tej sanacji, **która za możność pognębienia przeciwnika płaci bezkarnością i dostawami wojskowemi podejrzanego gatunku delatorom".**

Czy istotnie na tem polegać ma sanacja moralna? Czy władze wojskowe nie wdrożą śledztwa przeciw gen. Góreckiemu, dzisiaj prezesowi Banku Gosp. Kraj.?

Z innych zeznań p. Saksona warto podnieść, że Francuz Saunier oświadczył, iż **nie należy liczyć na solidność M. S. Wojsk., które jest nielojalne.** P. Sakson dodał, że Saunier miał słuszność, gdyż postępowanie M. S. Wojsk z Protektą było istotnie nielojalne.

Prokurator zastrzegł sobie prawo ścigania świadka z powodu tego oświadczenia. Jednak opinia Sauniera pozostaje faktem.

P. Sakson zeznał nadto, że M. S. Wojsk. żadnych zarzutów dostarczonym przez „Protekt" maskom nie stawiało.

Zeznawał we czwartek również płk. Włod. Wielowieyski. Jego zdaniem maski Protekty były drogie a zaliczki jej udzielane za wysokie, ale żadnych nadużyć gen. Żymierskiego świadek, gdy przeprowadzał z ramienia M. S. Wojsk. kontrolę wykonania umowy z „Protektą", nie znalazł.

Kłopoty sanatorów wileńskich.

Red. Wścieklica w tarapatach.

Kilka tygodni temu w lokalu redakcji sanacyjnego „Kurjera Wil.“ zaszedł skandal: współpracownik redakcji p. Święcicki spoliczkował naczelnego redaktora p. Wścieklicę.

„Taka zniewaga krwi wymaga“, więc zjawili się sekundanci na scenie. Aliści p. Św. zarzucił p. W. dyskwalifikacją honorową. P. W. nie został dłużny i przeciw p. Św. wysunął nie mniej poważne zarzuty. Sędziowie honorowi znaleźli się w kłopocie, co robić: czy przekazać akta p. prokuratorowi, czy umyć ręce od sprawy? Zrobili to drugie pod jakimś pretekstem i sprawa utknęła na martwym punkcie. W tych dniach jednak nastąpiło ożywienie w interesie i to nie byle jakie.

Jednym ze świadków p. Św. przeciw p. Wścieklicy był p. Wójcicki, który na urządzanej ku czci bisk. Bandurskiego Akademji w Teatrze Letnim, zabrał głos jako były wychowaniec ks. biskupa i b. legjonista, i streścił żywot i czyny Jubilata.

Na to tylko czekał sanacyjny redaktor i nazajutrz rzucił się z paszkwilem w „Kurj. Wil.“ na p. Wójcickiego z racji jego grzechów w przeszłości, z których mówiąc nawiasem i Sąd i Komisja dyscyplinarna p. Wójcickiego usprawiedliwiła.

Ponieważ artykuł był niepodpisany, sekundanci p. Wój. zwrócili się do redaktora odpowiedzialnego, ten zaś bez długiego namysłu ujawnił p. Wścieklicę. Znowu do redakcji „Kurj. Wil.“ zjawił się p. Wójcicki z kolegą i parokrotnie wypoliczkował p. Wścieklicę, nie szczędząc przykrych komentarzy o dyskwalifikacji honorowej. — A że nieszczęścia w parze chodzą, to koledzy redakcyjni, oraz delegaci od Związku legjonistów i Strzeleckiego udali się do przewodniczącego Komitetu Wydawniczego „Kurj. Wil.“, aby p. Wścieklicę wreszcie usunął.

Podobne życzenie wysłane zostało również i do „Głosu Prawdy“, którego p. Wścieklica jest reprezentantem na Wilno. Les.

Wilno w lipcu.

Na ziemiach Rzpltej.

Podkop pod centralę pieniądza polskiego

25 METROWY PODKOP PODZIEMNY.

We czwartek wieczorem policja warszawska zlikwidowała groźną szajkę włamywaczy, usiłujących wykraść banknoty państwowe, które drukują się w Państw. Zakładach Graficznych przy Al. Jerozolimskich.

Międzynarodowi kasiarze, nie wiedząc, iż policja obserwuje ich od dni dziesięciu, od dłuższego czasu budowali podziemny podkop w głębokości czterech metrów pod ziemią od sąsiedniego, rozwalonego domu. Podkop ten **liczył już 25 metrów długości i kasiarze byli oddaleni tylko o 2 metry od skarbca, zawierającego świeżo wydrukowane banknoty na sumę sześciu miljonów złotych oraz klisze.**

Podkop wyglądał jak salon.

Podkop był wykonany z zastosowaniem wszystkich zdobyczy technicznych. Posiadał elektryczne oświetlenie, balony z tlenem, pompę powietrzną i był wykładany parkietami salonowemi. Kasiarze pracowali w maskach gazowych.

Jeden bandyta zabity, inni ujęci.

Po kilkuminutowem ostrzeliwaniu **aresztowano sześciu włamywaczy** ze Stanisławem Cichockim „królem włamywaczy“ na czele, a to: Ryszarda Wojciechowskiego, Lejbę Moszka Wolfryda, Zwolińskiego, Juszkiewicza i Kapałę. Kapało w chwili aresztowania dobył rewolweru i począł ostrzeliwać policję. W wyniku wymiany strzałów, Kapało został śmiertelnie ranny i zmarł w szpitalu.

Podkop pod Zakłady Graficzne jest ostatnią sensacją Warszawy i dowodzi jak sprytnie urządzają się mistrze sztuki złodziejskiej w organizowaniu włamań przy pomocy doskonałego aparatu i techniki.

—o:o—

Przyjechał umrzeć na ojczyzny łonie.

Onegdaj wieczorem zmarł we Lwowie w szpitalu redaktor „Dziennika Chicagowskiego“ Banasik. Śp. Banasik przyjechał do Lwowa jako uczestnik wycieczki weteranów armji polskiej w Ameryce. Zachorował on już podczas podróży i z wagonu musiano go wynieść na noszach.

Red. Emil Banasik urodził się w r. 1884 w Dąbrowie Górniczej i przed 20 laty po ukończeniu studjów w Polsce wyemigrował do Ameryki, gdzie wkrótce wybił się wśród tamtejszej Polonji jako działacz społeczny i dziennikarz. W wycieczce weteranów armji polskiej z Ameryki brał udział jako b. Hallerczyk i prasowy referent wycieczki. Nie spodziewał się zapewne, że złoży swe sterane ciało na łonie tej krainy, z której wyszedł.

Magistrat warszawski osobistym wrogiem Rumunów.

Niedawno bawiła w Warszawie wycieczka studentów rumuńskich. Kiedy akademicki komitet przyjęcia zwrócił się do magistratu z **prośbą o przyznanie wycieczce bezpłatnych biletów tramwajowych — magistrat prośbie odmówił.** Przeciwko przyznaniu bezpłatnych biletów wystąpił bowiem w magistracie ławnik żyd Koerner, motywując swe stanowisko tem, że **studenci rumuńscy są antysemitami.**

Na marginesie tego skandalicznego zachowania się magistrackiego ławnika należy zaprotestować przeciw temu, ażeby bylejaki żyd mącił stosunki nasze z zaprzyjaźnionym narodem rumuńskim ordynarnym wybrykiem. Nie mogą nas obchodzić sprawy wewnętrzne Rumunji i dlatego nie wolno p. Koernerowi psuć opinji Polski wobec sprzymierzeńców i w dodatku naszych gości.

Znów kradzież w urzędzie poczt. w Lublinie.

Onegdaj na dworcu kolejowym w Lublinie w oddziale pocztowym urzędnik Juljan Malinowski zdefraudował 60 tys. zł, poczem zbiegł do Rosji. Nie tak dawno donosiliśmy o nadużyciach w uniwersytecie lubelskim, a równocześnie z defraudacją Malinowskiego policja ujęła w Lublinie pięciu braci Sterników, którzy dokonali siedmiu rabunkowych włamań. Jak widać, złodzieje w Lublinie nie uznają wakacji.

U kogo obywatelstwo polskie

nic nie warte?

Ostatni wykaz pozbawionych obywatelstwa polskiego za uchylanie się od spełnienia obowiązku służby wojskowej obejmuje następujące nazwiska: Eljasza Arji Grinfogla, Szmula-Gdalji Pastera, Moszka Kożucha, Arona Bilarda, Wolfa Szajmana, Chaima Kurca, Nusyma Krancenbluma, Mordki-Nuchima Szpekmana, Mordki Jabłonki, Chila-Moszka Rozenberga, Pinkusa-Elji Jazmana, Jankla Klingermana, Bime Tyszlera, Mordki-Hersza Herszbauma, Fiszla Szwabego, Gedali Rabinowicza, Józefa Wajnsztejna, i Lejzora Buchbindera.

Nie dziwne nam zupełnie... Ani jednego nazwiska nie opuściliśmy. Wszystkie mówią za siebie.

—ooo—

PROGRAM POBYTU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ NAD MORZEM. Na konferencji w Warszawie ustalono szczegóły 6-dniowego pobytu p. Prezydenta Mościckiego na Pomorzu. Prezydent zwiedzi Toruń, Grudziądz, Chełmno, Pelplin, Gdynię, Hel i odbędzie podróż po pełnem morzu. Wyjazd nastąpi w dniu 31 lipca br.

KS. PRYMAS HLOND, bawiący obecnie w Brzozowie, rezydencji ks. biskupa przemyskiego Nowaka, odbył 27 bm. pielgrzymkę do pustelni błog. Jana z Dukli.

KOLEJ PODZIEMNA PRZETNIE FUNDAMENTA WARSZAWY. W magistracie warszawskim leżą przygotowane już do realizacji projekty trzech linji kolei podziemnej, które obsłużą i odciążą wzmożony ruch w stolicy, tak w centrum, jak i na przedmieściach.

PO USŁYSZENIU WYROKU OTRUŁA SIĘ w łódzkim sądzie okr. niejaka H. Zajchertowa. Została skazana mianowicie na rok więzienia za oszustwo na sumę 7000 zł. W celach samobójczych napiła się sublimatu i walczy ze śmiercią w szpitalu.

(Koniec na str. 4-tej).

Z całego świata.

1000 ludzi zginęło w Indjach

wskutek przerwania tamy.

Wedle doniesień z Kalkuty, na kanale, który zasila wodą okręg Baroda miała zostać przerwana tama, powodując śmierć 1000 osób. Połączenia pomiędzy okręgiem Baroda a Bombajem mają być przerwane.

I w dodatku powódź.

Jak donoszą z Bombaju, w prowincji Gujarat panują powodzie wskutek gwałtownych deszczów. Linje kolejowe zostały w wielu miejscach przerwane. Z górą tysiąc domów zostało zniszczonych.

Islandja sztucznie zmieni klimat.

Wyspa Islandja posiada 30 wulkanów i ogromną liczbę gorących źródeł o temperaturze około 90 st. Cels. Minister islandzki, inż. Thorlakson zaprojektował spożytkowanie gorącej wody gejzerów do ogrzewania stolicy Reikyawiku. Olbrzymie wodociągi rozprowadzać będą rozgrzaną wodę do domów. Gorące źródła zostaną również zużytkowane do celów ogrodniczych. W inspektach, ogrzewanych gorącą wodą, udawać się będą najlepsze jarzyny i owoce. Dokonano już szeregu prób, które wydały zdumiewające wyniki.

—oOo—

OCIEMNIAŁY MIANOWANY PROFESOREM UNIWERSYTETU. Francis J. Cummings z Wilmington, Del., który utracił wzrok, mając 12 lat, został mianowany asystentem profesora francuskiego języka w uniwersytecie Pensylwania.

KATASTROFY KOLEJOWE. Express Paryż—Calais wpadł na międzynarodowy kurjer Wiedeń—Calais, który wskutek wypadku był chwilowo zatrzymany. Dwie osoby odniosły ciężkie rany, a około ośmiu lżejsze.

W pobliżu stacji Heidelberga w południowej Afryce pociąg pasażerski wpadł na towarowy. 2 lokomotywy i kilkanaście wagonów uległy zmiażdżeniu. Przeszło 30 zabitych, kilkudziesięciu rannych.

KONSUL WŁOSKI PROSI O UWOLNIENIE SACCO I VANZETTI. Konsul włoski w Bostonie zwrócił się do gubernatora stanu Massachusets z prośbą o uwolnienie skazanych na karę śmierci anarchistów Sacco i Vanzettiego. Decyzji co do ułaskawienia skazanych bądź też wykonania wydanego wyroku spodziewać się należy w ciągu najbliższych 2 dni.

TRAGEDJA MIŁOSNA DWOJGA ŻYDOWSKICH STUDENTÓW W SOPOTACH. Onegdaj student Henryk Zysfeld z Warszawy lat 23 zastrzelił w Sopotach 23-letnią studentkę Gitlę Feyerstein w jej mieszkaniu, poczem sam sobie strzelił w głowę. Feyerstein zmarła na miejscu, zaś Zysfeld został śmiertelnie ranny przewieziony do szpitala, gdzie oświadczył, iż przyczyną jego czynu była nieszczęsna miłość.

SPALIŁ SIĘ SAMOLOT PASAŻERSKI Z PIĘCIU OSOBAMI. Samolot pasażerski niemiecki na linji Frankfurt—Hannower z powodu defektu motoru gwałtownie wylądował, wywracając się i grzebiąc w szczątkach lotnika i 4 pasażerów. Wskutek rozbicia nastąpił wybuch benzyny i aparat ze zwłokami podróżnych spłonął doszczętnie.

Nowy projekt uposażeń kolejarzy.

Przesunięcia na szczebel co 2 lata. — Punkty zniesione. — 25% podwyżka dla grup niższych.

Według informacji „Głosu Prawdy“ nowy projekt ustawy o uposażeniu kolejarzy usuwa system obliczania poborów w punktach, a wprowadza **tabelę w złotych.**

Projektowana skala płac przewiduje większą, niż dotychczas ilość stanowisk służbowych. **Przesunięcie z jednego szczebla do następnego będzie miało miejsce co dwa lata.**

Projekt przyznaje pracownikom **dodatek rodzinny, ogranicza jednak ten dodatek do 2-ga dzieci. Dodatku na żonę odmawia zupełnie. Na czas przejściowy** przyznaje tym pracownikom którzy obecnie pobierają dodatek na większą liczbę dzieci, prawo do pobierania tego dodatku tak długo, dopóki dzieci te nie utracą swych uprawnień.

Dodatki inne, obecnie obowiązujące, jak stołeczny, kresowy i t. p. projekt teoretycznie utrzymuje, zostawiając jednak decyzję swobodnemu uznaniu zarządu przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych.

Utrzymane zostaną specjalne dodatki, związane ze szczególnemi właściwościami służby, co również uzależnione jest od decyzji zarządu kolei.

Projekt przewiduje również odpowiednie zmiany w dodatku mieszkaniowym.

Pracownik samotny w Warszawie, otrzymujący uposażenie od 1—8 (XIV—VIII) stopnia otrzyma na mieszkanie 21 zł. 50 gr., żonaty 31 zł. 50 gr., zamieszkujący w miejscowości I-ej klasy, 17 zł. (samotny) i 26 zł. (żonaty): w stopniu 9—12 w Warszawie dodatek mieszkaniowy ma wynieść 52 zł. 25 gr. dla samotnego i 85 zł. 50 gr. dla żonatego.

Z porównania dotychczasowej skali płac z projektowaną wynika **teoretycznie podwyżka dla pracowników w grupach niższych około 25 proc., w grupach zaś najwyższych około 100%.**

Dla nieetatowych nastąpi podwyżka mniej więcej w tym rozmiarze co dla niższych grup etatowych.

Słowiański związek alpinistów.

Wydawnictwa P. T. T.

Wczorajszy nasz artykuł o działalności Pol. Twa Tatrzańskiego („W Tatry, w Tatry miły bracie“), uzupełniamy jeszcze kilku informacjami:

Z uwagi na ciągły i stały rozwój ruchu turystycznego w Polsce i wynikającą stąd konieczność ujęcia tego ruchu w pewien system, okazała się potrzeba utworzenia **Związku polskich Towarzystw turystycznych**, który też doszedł do skutku na wiosnę b. r. za inicjatywą Pol. Tow. Tatrzańskiego, Towarzystwa krajoznawczego i Polskiego Związku narciarskiego. P. T. T. wspólnie z Klubem czeskosłowackim Turystów w Pradze, podjęło przed dwoma laty dalszą akcję, celem zespolenia ruchu turystycznego w krajach słowiańskich, której rezultatem było utworzenie Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, obejmującej Polskę, Czechosłowację, Jugosławję i Bułgarję.

Pierwszy zjazd Rady Asocjacji odbył się w Pradze w jesieni ub. r., a drugi odbędzie się w Polsce we wrześniu b. r.

Zeszłoroczny zjazd uchwalił szereg rezolucyj dotyczących jednolitego ujęcia w krajach słowiańskich, objętych przez Asocjacje najważniejszyh spraw górskiej turystyki, między innemi zasady ideologji alpinizmu, ochrony przyrody, a przedewszystkiem utworzenia parków narodowych, popierania turystyki górskiej pod każdym względem i t. p.

Asocjacja ta przyczynia się do kulturalnego zbliżenia bratnich narodów, do wzajemnego poznania się i rozwoju turystyki w słowiańskich terenach górskich. Działalność Towarzystwa jest niestety paraliżowana brakiem dostatecznych środków finansowych. Mimo to w ostatnich latach zdziałała ona bardzo wiele. Powstał szereg nowych schronisk w górach tak, że majątek nieruchomy Towarzystwa przedstawia się bardzo pokaźnie, wystarczy wymienić najważniejsze schroniska w Tatrach nad Morskiem Okiem, na Hali Gąsienicowej, w Roztoce, w Dolinie Pięciu Stawów, w Beskidzie Zachodnim, na Babiej Górze, pod Pilskiem w Górcach na Turbaczu, we wschodnim Beskidzie na Jalu, pod Howerlą i inne.

Nie zaniedbuje również Towarzystwo publikacji. W miejsce „Pamiętnika“ wydawanego przed wojną, ukazuje się od 4 lat wydawnictwo „Wierchy“, przyjęte przez krytykę z wielkiem uznaniem, jako stojące na wysokim poziomie literackim i redagowane przez pierwszorzędne siły naukowe, literackie i turystyczne, jak prof. J. G. Pawlikowski, prof. W. Goetel, prof. Chybiński, dr. R. Kordys i major B. Romaniszyn.

Z pewnemi przerwami ukazuje się perjodycznie kwartalnik p. t. „Przegląd Turystyczny P. T. T.“, zawierający przedewszystkiem dział informacyjny, oraz aktualne artykuły w sprawach dotyczących turystyki.

Od czasu do czasu wydaje Sekcja turystyczna pismo p. t. „Taternik“ w znakomitej redakcji prof. dr. M. Świerza, pierwszorzędnego znawcy Tatr.

Z innych publikacyj, z zakresu turystyki górskiej, wydanych przez członków P. T. T., należy wymienić przewodnik po Tatrach J. Chmielowskiego i dr. M. Świerza, jakoteż przewodnik po Beskidzie Zachodnim prof. K. Sosnowskiego.

Oto jest krótki przegląd wielostronnej i żywej działalności Twa., które pod przewodnictwem p. inż. Czerwińskiego organizuje, ułatwia i podnosi turystykę taterniczą i beskidzką. Niestety za mało ma członków w stosunku np. do podobnej czeskiej organizacji (która liczy z górą 60.000 ludzi), a przez to i za mało pieniędzy na realizowanie swych szlachetnych celów.

W Rosji niema „przesądów“.

Z urzędowego organu sowieckiego „Izwiestja“ (nr. 241 z 1926 r.) cytuje prasa następujący wypadek, który ilustruje doskonale kulturalno-moralny światopogląd urzędowy sowietów.

„W Samarze (nad Wolgą) zgłosiła się pewna kobieta do trybunału cywilnego w sprawach małżeńskich i zażądała alimentów na utrzymanie trojga dzieci, które miała z własnym ojcem. Trybunał cywilny chciał przekazać sprawę trybunałowi karnemu ale władze bolszewickie stwierdziły, że brak jest podstaw, gdyż **sowiety nie mogą iść w obronie burżuazyjnych przesądów“.**

Oto, co dla sowietów jest przesądem burżuazyjnych“. Chyba dalej w pogardzie dla moralności iść nie można.

Zezem.

Fejleton.

Co to jest fejleton?

Fejleton, to brygada słów, które nie znaczą nic. To dywizja liter, które w równych szeregach robią ofenzywę na rozsądek. To parę fajerwerków słownych, parę piruetów logicznych, parę grymasów uczuciowych. To spacer pod pachę z Absurdem.

Spójrz na wszystko z e z e m.

A wówczas świat umieści ci się na końcu nosa do góry nogami. I zacznie wywijać łamańce, żonglować paradoksami i pluć nonsensami.

Ty zaś bierz pióro i pisz. Opisz nie to, co widzisz, opisz j a k widzisz. Pisz o tem, czego nie było tak, jakby było. Pisz o tem, co było tak, jakby nie było.

I fejleton gotów.

— — — — — — — — —

Życie jest ślepe, kulawe, garbate i ma twarz małpy — powiedział ktoś gdzieś, kiedyś. I ludzie dali się nabrać na to powiedzonko. Bo było dobrze powiedziane. A przecież życie nie jest ani kulawe, ani ślepe, ani garbate i nie ma twarzy. Nieprawdaż? Ono jest tylko dychawiczne...

Ale ty musisz tak pisać, aby ludzi nabrać...

— — — — — — — — —

Pisz o kobiecie, Balzac wystawił ci weksel: „Cokolwiek napiszesz o kobiecie, wszystko będzie prawdą“.

Tedy pisz nieprawdę i ciesz się, że piszesz prawdę. Staniesz się sam podobny kobiecie, która kiedy kłamie, mówi prawdę, a kiedy mówi prawdę, kłamie.

— — — — — — — — —

Nie pisz o miłości. To wielka rzecz. A kiedy spotkasz się z nią twarzą w twarz, zdejm kapelusz i zmów requiem. Miłość kończyć się zaczyna w momencie, w którym się poczęła.

— — — — — — — — —

Nie pisz satyr. Difficile est satiram scribere. Bo co napiszesz? Że był prokurator, który kradł? Że był komisarz policji, który fałszował pieniądze? Że był sejm, który nic nie znaczył? Że był rząd, który nie umiał rządzić? Toż to nie będzie satyra, lecz smutna prawda.

Na napisanie prawdy możesz sobie wprawdzie od czasu do czasu pozwolić. Lecz smutnych prawd pisać ci nie wolno. Difficile est satiram scribere...

— — — — — — — — —

Pisz o sobie. To najpocieszniejszy temat. Pisz o swej żonie, choćbyś jej nie miał. Pisz o teściowej, dopóki jej nie masz. Później byłoby zbyt niebezpiecznie. Pisz o wszystkiem. Tematy łażą za tobą po ulicach. Tematy śpią z tobą w łóżku. Tematy zazierają do ciebie przez okna. Tematy mieszkają w tobie. Bierz je za łby i wal na papier...

— — — — — — — — —

Oto jest moje credo. Credo Pokraki.

Pokraka.

Z zagadnień muzyki kościelnej.

Magna charta musicae sacrae. Muzyka kościelna a liturgja. Z ruchu liturgiczno-muzycznego.

Wiek 18 i pierwsza połowa 19 wieku — to okres zeświecczenia muzyki kościelnej, a co za tem idzie, jej całkowitego upadku. Około roku 1850 zaczyna się budzić żywy ruch, zmierzający do jej odrodzenia. Pod wpływem romantyzmu i działalności reformatorskiej Ryszarda Wagnera na polu muzyki operowej następuje w muzyce kościelnej zwrot w kierunku zbliżenia jej do liturgji Kościoła. Nawiązanie do świetnych tradycyj chorału gregorjańskiego, do muzyki klasycznej doby Palestrinowskiej było pierwszym etapem renesansu muzyki kościelnej. Nowe ideały, nowe hasła, rosnące z biegiem czasu nowe problemy, znalazły doskonałe ujęcie w ustawodawstwie papieża Piusa X. Czem dla chrześcijańskiej akcji społecznej „Rerum novarum“, tem dla katolickiej muzyki kościelnej stała się encyklika „Motu proprio“, wydana 22 listopada 1903. „Motu proprio“ z dodaną instrukcją dla muzyki kościelnej słusznie nazwano magna charta musicae sacrae, rozstrzyga ona bowiem najważniejsze zagadnienia muzyki Kościoła w sposób zasadniczy. Jej myślą przewodnią jest wyzwolenie muzyki kościelnej ze świeckich pierwiastków i naleciałości, a nadewszystko przywrócenie kontaktu z liturgją.

I słusznie. Między muzyką bowiem kościelną a liturgją istnieje ścisła łączność. Płynie ona ze wspólnoty celów i zadań, jakoteż przymiotów. Pierwszorzędnym celem muzyki kościelnej i liturgji będzie zawsze kult latreutyczny, drugorzędnym zaś podniesienie sfery uczuciowej uczestników nabożeństwa do wyżyn modlitwy i religijnej ekstazy. Przymioty świętości, artyzmu i powszechności muzyki kościelnej są równoznaczne i dla liturgji katolickiej.

Więzy, łączące sztukę tonów z obrzędami Kościoła, silniejsze są i trwalsze od tych, które łączą liturgję z innemi sztukami kościelnemi. Uroczysta Ofiara Najświętsza, będąca punktem kulminacyjnym liturgji, może być sprawowaną pod gołem niebem, lub, jak w krajach misyjnych, pod namiotem, skleconym na prędce z trzciny bambusowej i gliny, bez arcydzieł architektury, plastyki i malarstwa kościelnego, nigdy jednak bez muzyki, zwłaszcza bez śpiewu. Bo muzyka kościelna stanowi istotną część składową katolickiego nabożeństwa.

Ten ścisły, nierozerwalny stosunek uwydatnia się jeszcze jaskrawiej w oświetleniu historycznem. Formy chorału i formy liturgiczne kształowały się w swym rozwoju historycznym równorzędnie. Świadczy o tem wewnętrzna struktura głównych ksiąg liturgicznych Kościoła: Mszału i Brewiarza; wiele form modlitewnych ma swe uzasadnienie jedynie w śpiewie kapłana, kantora, czy ogółu wiernych. Początkowo śpiewacy kościelni zajmowali miejsce w prezbyterjum, a nawet otrzymywali specjalne święcenia. Dzisieszy system chórowy jest tworem wieków późniejszych.

Już na podstawie tego pobieżnego szkicu możemy dojść do przekonania, że **normalny rozwój muzyki kościelnej zależy głównie od zbliżenia się jej do ołtarza i liturgji.**

Na tej zasadzie oparł się ruch liturgiczno-muzyczny na Zachodzie. Skupiał on się z początku we Francji i w Niemczech. We Francji pionierem idei liturgiczno-muzycznej był sławny opat D. Guéranger z Solesmes. W Niemczech ruch ten rozwinął się szybko wskutek działalności Związku Cecyljańskiego (Cäcilienverein), założonego przez Fr. Witta. Hasła reformy pobudziły i inne narody do intenzywnej pracy. Polska przyłączyła się do nowego kierunku bynajmniej nie ostatnia. Jeszcze przed wojną rozpoczął się żywy ruch w Wielkopolsce, zainicjowany przez gorącego reformatora, X. Surzyńskiego. Wskutek rozbicia dzielnicowego, wreszcie wskutek stagnacji, spowodowanej wojną światową, ruch liturgiczno-muzyczny nie mógł się rozwinąć tak potężnie, jak zagranicą. Ostanie lata przyniosły w tym względzie znaczny postęp. Owocną propagandę szerzą pisma poświęcone muzyce kościelnej i liturgji, z których **„Muzyka kościelna“**, wychodząca pod red. p. Zygmunta Latoszewskiego, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce. Małopolska posiada swój organ **„Hosanna“**, redagowany przez X. W. Orzecha w Tarnowie. Propagandę haseł powrotu muzyki kościelnej do liturgji wśród szerokich warstw społeczeństwa postawiło sobie za cel **Towarzystwo Miłośników Muzyki Liturgicznej** w Warszawie, założone w r. 1924. W ramach krótkiego sprawozdania niepodobna ująć wszystkich wysiłków na tem polu, tembardziej, że cała akcja jest niesłychanie rozdrobniona i rozproszkowana. Centralizacja, większa aktywność na niwie praktyki muzyczno-kościelnej, a unikanie niejednokrotnie jałowych i bezpłodnych dyskusyj wyjdą na zdrowie nowemu ruchowi. Gdy ogół muzyków kościelnych zrozumie, że nie wolno pojmować świętej sztuki na równi z innemi czysto muzycznemi imprezami, lecz zawsze w najściślejszym związku z liturgją, będzie to dowodem, że akcja reformatorska nie poszła na marne, lecz zbliżyła polską muzykę kościelną do wzniosłych ideałów Piusa X.

X. Władysław Wargowski.

Co słychać w Krakowie?

Odebranie monopolu „Orbisowi“

POWSTANIE NOWA SPÓŁKA POLSKO-WŁOSKA.

W ministerstwie komunikacji rozpatrywany jest projekt unieważnienia umowy ze spółką „Orbis“ i przekazania jej agend nowemu konsorcjum. Powodem jest niewypełnienie przez „Orbis“ główngo zadania, t. j. energicznej propagandy turystyki polskiej zagranicą. Jednocześnie „Orbis“ nie zawsze skrupulatnie uiszczał się ze swych zobowiązań wobec skarbu państwa za sprzedane bilety. Koncesję „Orbisu“ miałaby objąć — jak się dowiadujemy — grupa polsko-włoska, przyczem udział grupy polskiej wynosiłby 60%, zaś grupy włoskiej 40%. Na czele grupy polskiej mają stanąć: N. Tarnowski, Lubomirski, L. Potocki, prof. Kozubski, oraz poseł Dąbrowski. Grupa włoska reprezentowaną byłaby przez włoskie koleje państwowe i 2 wielkie banki. (AW.).

Walka przedwyborcza w Borku Fałęckim

W dniach 31 lipca i 1 sierpnia odbędą się w Borku Fałeckim pod Krakowem wybory do Rady Gminnej. Do wyborów stają z III. i IV. Koła dwa ugrupowania t. j. Komitet chrześcijańsko-obywatelski i Komitet pod egidą P. P. S. Szanse PPS. są b. słabe, toteż socjaliści z niejakim p. Wardęgą na czele uprawiają najohydniejszą demagogję wśród wyborców, a opinję publiczną próbują bałamucić napaściami na działaczy chrześcijańsko-społecznych i organizację chrześcijańską-zawodową, wypisywanemi bez sensu w brukowem swem piśmie „Naprzodzie“. Na zebraniach socjalistycznych szumnie zapowiadanych sala świeci zwykle pustkami, a p. Wardęga i inni referenci miotają się z pianą na ustach przeciwko wszystkim i wszystkiemu, co nie jest w Borku socjalistyczne. Komitet chrześć. obywaelski pracuje poważnie i spokojnie, jest bowiem pewny, iż w Borku Fałeckim nie pomoże już żadna demagogja socjalistyczna.

W Komitecie chrześcijańsko-obywatelskim idą ręka w rękę wszelkie ugrupowania społeczne w szczególności w III i IV Kole rolnicy i robotnicy.

WIEC PRZEDWYBORCZY ROBOTNICZO-CHŁOPSKI W BORKU FAŁĘCKIM.

Wczoraj odbył się w sali fabryki sody w Borku Fałęckim liczny wiec przedwyborczy robotniczo-chłopski, zwołany przez Chrześcijański Komitet obywatelski. Referent **red. Warchałowski** omówił sprawę ustaw samorządowych, wyborów gminnych w kraju, gospodarkę socjalistyczną w samorządach i wezwał zebranych do solidarnego wystąpienia w wyborach za listą zgłoszoną przez chrześcijański Komitet wyborczy. Sekr. gener. p. **Front** zilustrował panoszenie się socjalistów na terenie miejscowym, którzy terrorem i demagogją bałamucą nieorjentujących się w tem, że PPS. ma na celu jedynie interesa partyjne, a nie istotne interesa gminy. Z tą gospodarką socjalistyczną należy raz skończyć i wprowadzić do Rady gminnej ludzi, którym dobro gminy rzeczywiście leży na sercu. Po referatach wywiązała się dłuższa dyskusja w sprawach związanych z wyborami.

—o:o—

Jedno wielkie widowisko operowe na boisku „Jutrzenki“.

urządza w niedzielę dnia 31 bm. o godz. 4.30 po południu opera katowicka, z ogromnym przepychem i udziałem całego zespołu solistów, zwiększonych chórów, całego baletu, statystów oraz zwiększonej orkiestry. Odegraną będzie ulubiona opera Leonoavalla „Pajace“ z Ignacym Mannem, tenorem oper zagranicznych w roli Cania. W razie deszczu, tj. skoro powyższe przedstawienie na wolnem powietrzu odbyć by się nie mogło, odegraną zostanie opera Delibasa „Lakme“ w teatrze im. Słowackiego.

Powrót Wojciecha Kossaka z Ameryki.

Wojciech Kossak, który przez cztery ubiegłe miesiące bawił w Stanach Zjednoczonych, przeważnie w miejscowości klimatycznej Aiken, w South Carolina i w Nowym Jorku, odjechał 16 lipca na statku „Paryż“ z powrotem do Europy. P. Kossak przybył do Paryża 23 b. m., zabawi tam kilka dni, a w pierwszych dniach sierpnia stanie w Krakowie.

Artysta cieszył się w Ameryce wielkiem powodzeniem, namalował około 15 portretów osób przeważnie ze sfer sportowców-miljonerów, dla których Aiken jest na wiosnę ulubioną i modną siedzibą. Kossak powraca do Stanów Zjednoczonych na Nowy Rok.

Aresztowanie żydowskich przemytników jedwabiu.

Dnia 27 b. m. organa policji śledczej w Krakowie wpadły na trop **przemytników towarów jedwabnych Jakóba Orschitza**, zam. przy ulicy Salinarnej 17 w Podgórzu i Izaaka Süsskinda, zam. Brzozowa 2. We wspólnym ich składzie przy ul. Grodzkiej 32 w podwórzu znaleziono wielką ilość towarów jedwabnych, jak: pończoch, kombinacyj, reform damskich i t. d., na które to przedmioty wymienieni nie mają urzędowego pokrycia. Towar zakwestjonowano i oddano Urzędowi Celnemu, a przemytników do dyspozycji prokuratorji.

Wzrost włamań i kradzieży.

W nocy z 28 na 29 bm. włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do biur Zarządu Wodociągowego przy ul. Senatorskiej 1 i przy pomocy „raków“ rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli gtówkę 1000 zł. w banknotach po 100, 50, 20 i 5 zł., oraz w bilonie po 50 groszy. Bandyci włamali się do biur zarządu od strony ulicy Łowickiej, przez parkan i ogród, następnie przez boczne drzwi, które otworzyli wytrychem. Dochodzenia w toku.

Również włamano się do mieszkania Pinkusa Gotfrieda, zam. w Gierczycach, skąd skradziono mu garderobę i gotówkę 2100 zł. i 21 dolarów. Ogólna szkoda wynosi 7000 złotych. Dochodzenie prowadzi posterunek Policji P. w Bochni.

Kraków, 30-go lipca 1927.
Sobota 30: św. Rufina.
Niedziela 31: św. Ignacego Loyoli.
Niedziela 31: wschód słońca o godz. 4.06, zachód o 19.26.

—oOo—

NA STRONIE 8-MEJ zamieszczamy dzisiaj Kronikę radjową i artykuł p. t. „Canisianum — placówka pacyfizmu katolickiego“, napisany przez p. A. Zyberk-Platera, byłego członka „Odrodzenia“ krakowskiego a obecnie alumna Canisianum w Innsbrucku.

WYCIECZKA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY. Zarząd Krak. Związku Oficerów Rezerwy urządza w dniu 8 sierpnia b. r. wspólną wycieczkę dla członków, celem wzięcia udziału w ćwiczeniach wojskowych z zakresu służby strzeleckiej i polowej. Wyjazd z Krakowa nastąpi 8 sierpnia o godz. 4.15 rano, powrót o 18.55. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Związku, ul. Rajska (koszary) Nr 3 w poniedziałek 1-go sierpnia od godz. 18 do 19.

DYREKCJA MIEJSKIEJ KOLEI ELEKTR. W KRAKOWIE zawiadamia PT. Publiczność, że sprzedaż kart abonamentowych na sierpień odbywać się będzie także w niedzielę dnia 31 lipca br. od godz. 9 do 12 w południe w biurze Dyrekcji, oraz w firmie „Orbis“ w Rynku gł. Linja C-D.

LISTA DALSZYCH SKŁADEK NA SAMOLOT SANITARNY. Na rzecz fundacji samolotu sanitarnego Województwa Krakowskiego wpłynęły do dnia 25 bm. 1927 następujące kwoty: Mr. St. Nowakowski w Nowym Sączu 100 zł, Dr. Jelonek w Żywcu 30 zł, Dr. J. Batko Chrzanów 100 zł, Dr. Olszewski, Maków 50 zł, Mr. Raczyński, Nowy Targ 10 zł, Dr. Dziewoński, Kęty 10 zł, Dr. Grochowiak w Pilźnie 100 zł, Lekarze szpitala Bonifratrów w Krakowie 81 zł. III. Gimnazjum w Krakowie 70 zł 11 gr, Dr. Bataglia 10 zł, Dr. Czapnicki 5 zł, Właściciele Aptek w Krakowie 528 zł, Państwowa Fabryka Tytoniu, Kraków 125 zł 27 gr, J. Szczęśniak dyr. Miejskiej Kasy Oszczędności 100 zł, Kap. Dr. Michalik 2 p. lotniczy 100 zł, Zarząd Powiatowy Brzesko 25 zł, Dr. J. Kocwa 24 zł, Państwowe Gimnazjum żeńskie, Kraków 25 zł, Mr. Gerlach Szczawnica 25 zł, Dr. Mieczyński, Wieliczka 25 zł, Okr. Urząd Górn. Kraków 68.50 zł. Izba Skarbowa, Kraków 48 zł 50 gr, Dr. Malinowski 5 zł, Wyższe Studjum handl. 32 zł, Wodociąg m. 8 zł, Dr. S. Zaranek Nowy Sącz 100 zł, Sąd Okr. Karny, Kraków 11 zł, Dr. Gałziński, Oświęcim 40 zł, Garn. Izba chorych, Bielsko 5 zł, Mr. Pawlikowski, Mielec 25 zł, Mr. Hrabar, Radomyśl W. 100 zł, Dr. Guttenberg, Bielsko 60 zł, Urzędnicy Dyr. Poczt, Kraków 11.50 zł. R. Szczerba, Kraków 5 zł. Mr. Zawodziński, Żabno 5 zł, Sąd pow. karny, Kraków 19.90 zł, Mr. Gorzecki Nowy Sącz 15 zł, Mr. Lankauf, Maków 20 zł, Kpt. Dr. Ćwikliński 1 p. kol. 100 zł. Dr. Pietraszkiewicz, Król Huta 44 zł, Gmina Oświęcim 20 zł, IX Gimnazjum, Kraków 14.50 zł, Oddział Banku Polskiego Nowy Sącz 6.38 zł, Dr. Tepper, Lipnica 34 zł, Jaworznickie Kopalnie węgla 500 zł, Urzędnicy Huty żel., Kraków 10 zł, Rodakowski i Wójcicki 5 zł, Prof. St. Kot 10 zł, Oddział Banku Polskiego, Tarnów 11 zł. J. Wróblewski 5 zł. Drobne ofiary 8.50 zł. Łącznie z dotychczas wpłaconemi składkami złotych 13.237 zł 82 gr.

NA PIĄTKOWYM TARGU płacono za: 1 litr mleka zbieranego 25 do 30 gr, niezbieranego 35 do 40 gr, kwaśnego 25 do 30 gr, śmietanki słodkiej 50 do 60 gr, śmietany kwaśnej 1.40 do 2 zł, 1 kg masła 5.50 do 6 zł, sera 1.40 do 1.60 zł, jaja za sztukę 15 do 16 gr. Kura 4 do 7 zł, kaczka żywa 4 do 5.50 zł, gęś 7 do 10 zł. 1 kg jabłek 1 do 1.40 zł, 1 litr malin 1 do 1.40 zł, 1 kg gruszek 70 gr do 1.20 zł. 1 litr borówek 55 do 70 gr. 1 kg porzeczek 1.80 do 2 zł, agresu 2.40 do 3.20 zł, moreli 3.60 do 4 zł, wiśni 2.80 do 4 zł, 1 litr poziomek 1.80 do 2 zł. 1 kg ziemniaków 20 do 22 gr, marchwi 30 do 35 gr, cebuli 65 do 70 gr, kapusta szt. 20 do 40 gr, 1 kg pietruszki 30 do 40 gr, pomidorów 3.60 do 3.80 zł, ogórki kopa 3.50 do 5 złotych.

PO DRABINIE DO MIESZKANIA. Bolesław Immerglück, zam. ul. Zwierzyniecka 11, zgłosił, że w nocy z 28 na 29 bm. dostali się po drabinie do jego mieszkania na I. piętrze nieznani sprawcy i skradli mu biżuterję i gotówkę wartości 2800 złotych.

UTONĄŁ W STAWIE obok rogatki Zwierzynieckiej niejaki Wawrzyniec Wcisło, lat 21, szewc z zawodu. Zwłoki wydobyto i przewieziono do kostnicy.

STRÓŻ, KTÓRY NIE STRÓŻUJE. Jakób Horn, właściciel fabryki metali przy ul. Krasickiego 12 zgłosił, że 11 bm. wydalił się stróż jego Kazimierz Uliga, lat 35 i dotychczas nie powrócił.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZABAWA I FESTYN W OJCOWIE. W niedzielę 31 lipca urządza Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie calodzienne zabawy i rozrywki festynowe w Parku Uzdrowiska w Ojcowie. Specjalne autobusy odchodzić będą z placu św. Ducha o godz. 7, 7.30, 9.30 i 11.30 rano, po południu o godz. 17 i 19. Bilet do Ojcowa i z powrotem 10 zł.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 31 lipca w kościele Najśw. Marji Panny podczas ostatniej Mszy św. odśpiewa szereg utworów religijnych p. Purchla Władysław. Na organie towarzyszyć będzie prof. Stefan Profic.

KOŚCIÓŁ XX. PIJARÓW. W niedzielę dnia 31 lipca podczas uroczystej Sumy o godz. 10-tej w kościele Księży Pijarów orkiestra 5 p. sap. odegra szereg utworów religijnych.

—oOo—

REPERTUAR OPERY KATOWICKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Cyrulik Sewilski“.

Sobota 30 wieczór o godzinie 8: „Carmen“ z Szafrańską i Mannem.

Niedziela 31: po południu o godz. 4.30 „Pajace“ (na boisku „Jutrzenki“). W razie deszczu „Lakme“ w teatrze. Wieczór o godz. 8: „Pomsta Jontkowa“ (przedstawienie pożegnalne).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Demon morza“.
NOWOŚCI: „Ojcowie i dzieci“.
BAGATELA: „Niewolnicy morza“. —
UCIECHA: „Ci, którzy tańczą“, dramat w 8 aktach, oraz „Kontrola przedślubna“, komedja w 8 aktach.
SZTUKA: „Fałszywy wstyd“.
WARSZAWA: „Zmierzch Czerwonych Bogów“.
PROMIEŃ: „Kiki“ komedja 10 aktów.

—oOo—

WARSZAWSKA OPERETKA Z LUCYNĄ MESSAL rozpoczyna w poniedziałek 1 sierpnia b. r. szereg przedstawień w teatrze im. Słowackiego. Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się w poniedziałek 1 sierpnia o godz. 8 wieczór, daną będzie świetna operetka Kalmana „Księżna Cyrku“, z ogromnym przepychem i bogactwem wystawiona.

Sport.

SOBOTNIE I NIEDZIELNE IMPREZY.

K. S. „Łobzowianka“—K. S. „Patria“ rozegrają zawody w sobotę 30 bm. o godz. 5 popoł. na boisku Szkoły Adm. (Łobzów).

Grzegórzecki K. S.—K. S. Patria rozegrają zawody w dniu 31 bm. o godz. 11 przedpoł. na boisku Grzegórzeckiego. Poprzedzą mecz **Grzegórzecki K. S. II—K. S. Patria II.**

Co sportowiec wiedzieć powinien?

REWJA WIOŚLARSKA W BYDGOSZCZY
w dniach 30 i 31 b. m.

W pierwszych międzynarodowych regatach w Bydgoszczy startować będzie 10 klubów zagranicznych i 20 polskich. Osady zagraniczne wezmą udział przeważnie w biegach osemek i czwórek ze sternikiem. Z Francji zgłosiły się 2 czołowe kluby paryskie, z Belgji 2, z Węgier mistrz prowincji „Szegedi Ssakanazo Egylet“ i budapeszteński klub policyjny. Czechosłowację reprezentują zwycięscy tegorocznych mistrzostw. Gdańsk 2 osady. Ogółem kluby zagraniczne wezmą udział w 39 biegach przez 99 wioślarzy. W sobotę t. j. dzisiaj startuje 8 osad zagranicznych i 2 polskie.

SUKCESY MISTRZA TENISOWEGO POLSKI.
10 sierpnia będzie w Krakowie.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Strassburgu, **Czertwertyński doszedł do finału gry pojedyńczej**, przegrywając go do Gararda. W grze podwójnej Czertwertyński wraz z Garardem zdobyli w bardzo silnej konkurencji, pierwszą nagrodę. Mistrz nasz bawi obecnie na turnieju w Vichy, gdzie doszedł do półfinału, w którym spotka się z Danetem. W razie wygranej walczyć będzie w finale ze słynnym Centienem tegorocznym zwycięscą Borotry. W początkach sierpnia wraca Czertwertyński do Polski na turniej o mistrzostwo, który rozpocznie się **10 sierpnia w Krakowie.**

SAMOCHODOWY WYŚCIG GÓRSKI.

W dniu 14 sierpnia b. r. odbędzie się na drodze z Łysej Polany do Morskiego Oka samochodowy wyścig górski zorganizowany przez Polski Klub Automobilowy.

Będzie to impreza na wielką miarę. Dla publiczności wybudowane zostaną specjalne trybuny. W pierwszych dniach sierpnia rozpoczną się na trasie wyścigu, treningi startujących samochodów, których zgłosiło się już kilkaset.

Kino.

Dlaczego Pola Negri rozwodzi się?

Zwracaliśmy uwagę niedawno, pierwsi w prasie polskiej o kursujących w dziennikach amerykańskich ploteczkach około świeżo upieczonego książęcego małżeństwa Poli Negri z S. Mdivanim. Ploteczki te podawały w grubą wątpliwość — autentyczność tytułu książęcego dorodnego Gruzina.

Ostatnie zwłaszcza rewelacje nowojorskiego pisma filmowego „Photoplay“ stwierdziły, tym razem na podstawie rosyjskich dokumentów heraldycznych (badał sprawę specjalny rosyjski heraldyk), że **obaj mężowie słynnych aktorek filmowych: Mae Murray i Poli Negri — bracia Mdivani są synami mieszczańskiej rodziny oficerskiej w Gruzji. Książęca rodzina Mdivanich nie istniała nigdy.** Trzeba dodać, że Mae Murray w ubiegłym roku poślubiła p. Mdivaniego jednak normalnie, bez książęcego hałasu. Splendor mitry skusił dopiero naszą rodaczkę, zresztą wspaniałą artystkę do wyjścia za utytułowanego tak wysoko człowieka.

Czyli jednem słowem, afera bardzo brzydka, niemal skandaliczna. Jeszcze w to mieszają się inne drobnostki. Oto ciekawiło nas już dawniej, że szczęśliwy małżonek — „książę“, a właściwie na wyższą skalę oszust interesował się bardzo spekulacjami naftowemi. Wynikało z tego, że tak ojciec Sergjusza we Francji, jak i mąż Poli liczyli na majątek gwiazdy ekranu. Z takiemi finansami możnaby było przecież coś gdzieś ruszyć. Nie zapominajmy, że Pola Negri **pobiera od „Paramountu“ pensję w wysokości 5 tysięcy dolarów tygodniowo.** Miodowe miesiące kosztem tysięcy dolarów, któremi się kupiło nieprawdziwego w dodatku księcia — to trochę zadużo.

Podobno podczas swego pobytu ostatniego w Cherbourgu Sergjusz Mdivani omówił już z ojcem plan rozwodu. Tak skończyłby się olśniewający reklamą epizod brzydkiej kepenikjady, który jak wszystkie rzeczy przemijające narobił hałasu i ucichł. Odgrzeje się go sztucznie na miesiąc lub dwa a potem przyjdą inne rzeczy, które go przysłonią. (maf.).

Życie gospodarczo-społeczne.

Międzynarodowa konferencja rolnicza.

ZA WSPÓŁPRACĄ ROLNICTWA Z PRZEMYSŁEM I HANDLEM.

Międzynarodowa konferencja Zrzeszeń Rolniczych na zjeździe w Rzymie w roku bież. po wysłuchaniu raportów o sytuacji rolnictwa w poszczególnych krajach oraz raportów o debatach na Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Genewie powzięła następującą rezolucję: „Sytuacja rolników we wszystkich krajach, zarówno przemysłowo-rolniczych, jak i czysto rolniczych, **gorsza jest obecnie niż w czasach przedwojennych.** Dowodzą tego raz jeszcze zgłoszone na Kongres referaty. Konferencja zwraca na to uwagę narodów i rządów i zaznacza potrzebę przedsięwzięcia środków, dążących do wyrównania bytu rolników z poziomem życia innych grup ludności.

„Międzynarodowa Konferencja Organizacyj Rolniczych zaznajomiła się z uchwałami, dotyczącemi rolników, powziętemi przez Międzynarodową Konferencję Ekonomiczną w Genewie. Stwierdza ona, że uchwały te zbieżne są w najistotniejszych swych punktach z życzeniami, ujętemi w deklaracji z dnia 21 marca br. przez Międzynarodową Komisję Rolniczą. Międzynarodowa Konferencja Organizacyj Rolniczych zaznacza raz jeszcze, że dobrobyt ludów zależy **przedewszystkiem od dobrobytu rolnictwa** i że skąd inąd na dobrobyt ten wpływa nietylko poziom cen artykułów, lecz również **zabezpieczenie pracy w rolnictwie i poszanowanie prawa własności,** a również dostosowanie ciężarów podatkowych do istotnych możności rolnictwa. Konferencja uważa, że łączność interesów rolnictwa, przemysłu i handlu **winna być silniej zaznaczona,** niż to miało miejsce dawniej, w środkach, przedsiębranych dla przezwyciężenia obecnego przesilenia gospodarczego i że żadna z gałęzi wytwórczości nie powinna być uprzywilejowana kosztem innej.

„Konferencja wzywa Międzynarodową Komisję Rolniczą do prowadzenia dalej przedsięwziętych przez nią prac w dziedzinie technicznej i gospodarczej, do **poszukiwania wszelkiej użytecznej pomocy** i do utrzymania racjonalnej współpracy między rolnictwem, przemysłem i handlem.

„Potwierdza ona, że dla powodzenia środków, zmierzających ku odbudowie gospodarczej świata, niezbędne jest, by **rolnictwo współuczestniczyło nadal w łączności z przemysłem i handlem** w pracy gospodarczej Ligi Narodów w tej mierze, jaka mu ze względu na znaczenie jego przypada, że wskutek tego rolnictwo reprezentowane być winno we wszystkich już istniejących, lub mogących powstać, ciałach ekonomicznych Ligi Narodów w sposób możliwie ściśle łączący organizacje zawodowe z przedsiębranemi przez Ligę pracami“.

—o:o—

Pokrzywdzenie robotników tytoniowych.

Jeszcze we wrześniu ub. r. przedłożyli pracownicy fabryki tytoniu w Krakowie postulaty Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego, w których m. in. żądano jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe. P. Napieralski w Dyrekcji P. M. T. oświadczył wówczas delegacji, że jednorazowego zasiłku nie będzie, atoli na pewno otrzymają pracownicy „bilansowe“ po zamknięciu rachunków za r. 1926. Obietnicę tą powtarzano w styczniu i marcu; do tej pory niestety jednak obietnica nie została zrealizowana. Przed kilku tygodniami bawił p. Napieralski w fabryce tytoniu w Krakowie, gdzie przyjął delegacje związków robotniczych i znowu przyrzekał, iż w czasie najkrótszym „bilansowe“ będzie wypłacone. Delegacje domagały się wówczas także uregulowania poborów emerytalnych dla pracowników i nie pensjonowania pracowników czynnych, dopóki sprawa emerytury nie zostanie uregulowana. I w tym kierunku przyrzekł p. Napieralski dołożyć starań, aby nowy regulamin emerytalny dla pracowników tytoniowych został uchwalony jak najszybciej i aby był mniej krzywdzący od regulaminu dotychczasowego. Tym razem skończyło się również na obietnicach. **Do tej pory bowiem „bilansowego“ nie wypłacono, natomiast na emeryturę posyła się pierwszą partję już 1 sierpnia, a o nowym regulaminie emerytalnym mowy jeszcze niema.** Nic dziwnego, że z tego powodu panuje wśród pracowników fabryki tytoniu w Krakowie, jak i w innych fabrykach poważne rozgoryczenie. Czynni pracownicy bowiem oczekują dotrzymania obietnicy wypłacenia bilansowego z dnia na dzień, a ci którzy przechodzą na pensję, idą poprostu na łaskę losu. Emerytura na podstawie dotychczasowych przepisów nie przekracza prawie 50 proc. poborów, a przecież ludzie ci przepracowali niejednokrotnie kilka dziesiątków lat w Państwowej Instytucji w tej nadziei, że będą mieli starość zabezpieczoną.

Wobec tego **w dn. 28 bm. odbyło się w Domu Związkowym zebranie Chrześc. Związku zawodowego pracowników fabryki tytoniu,** na którem omawiano poruszone sprawy, i uchwalono następujące rezolucje:

1) zebrani protestują przeciw pensjonowaniu pracowników przed uregulowaniem emerytury i domagają się uchwalenia nowego regulaminu dla pracowników fabryk tytoniu, oraz, aby emerytura po pełnych latach pracy wynosiła przynajmniej 80 proc. poborów;

2) domagają się odpowiedzi definitywnej, kiedy zostanie wypłacone „bilansowe“ tylokrotnie przyrzekane, oraz domagają się wypłacenia w roku bieżącym jednorazowego zasiłku na zakupy zimowe.

Przy sposobności chcemy zaznaczyć, iż pracownicy nie czują specjalnego żalu do p. Napieralskiego, albowiem nie od niego samego zależy tak sprawa pracowników czynnych, jak i emerytów, ale niemniej muszę stwierdzić, że **jako referent tych spraw winien p. Napieralski dotrzymać obietnic, składanych imieniem Dyrekcji P. M. T., lub też o ile dotrzymanie tychże jest niemożliwe wyraźnie powiedzieć swoje zdanie, a wówczas Związki robotnicze zastanowią się nad dalszem postępowaniem.**

Zebranie pracowników uchwaliło także rezolucję wzywającą Sejm do zajęcia się sprawą emerytów fabryk tytoniu i w tym celu **przesłano na ręce Klubu Ch. D. odpowiednie wnioski.**

Państwowy instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego.

Ogłoszono rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca br. o państwowym Instytucie naukowym gospodarstwa wiejskiego.

Państwowy Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego w Puławach, państwowy Instytut naukowo-rolniczy w Bydgoszczy, stacja botaniczno-rolnicza we Lwowie, krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach oraz morskie laboratorjum rybackie łączy się w jeden wyższy zakład badawczo-naukowy pod nazwą „Państwowy Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego“. z siedzibą w Puławach.

Państwowy Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego otrzymuje i przejmuje całkowity majątek, będący w użytkowaniu wymienionych w art. 1 instytutów, stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie i Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, oraz tę część ruchomego majątku morskiego urzędu rybackiego, która jest w użytkowaniu morskiego laboratorjum rybackiego.

Instytut ma za zadanie: Prowadzenie badań naukowych nad rozwojem gospodarstwa wiejskiego i gałęzi produkcji z niem związanych oraz rybactwa morskiego i śródlądowego; prace nad przystosowaniem zdobyczy naukowych do warunków przyrodzonych i ekonomicznych Rzeczypospolitej Polskiej, ze szczególnem uwzględnieniem aktualnych potrzeb rolnictwa.

Instytut przedsiębierze: badania naukowe w zakresie nauk rolniczych i z niemi związanych; badania fizjograficzne i gospodarcze na obszarach Rzeczypospolitej; ogłaszanie wyników badań i zebranych materjałów naukowych; organizowanie i urządzanie odczytów, kursów i wystaw w celu rozpowszechniania wyników prac naukowych; prowadzenie potrzebnych dla celów badawczych i praktycznych własnych przedsiębiorstw, obejmujących gałęzie produkcji roślinnej, zwierzęcej i przerobu ich wytworów, udzielanie pomocy naukowej i fachowo-technicznej władzom naukowym i doświadczalnym, społecznym organizacjom rolniczym oraz osobom, pracującym naukowo na polu gospodarstwa wiejskiego.

Ukazanie się nowego zboża na rynku.

Z Poznania sygnalizują, iż ukazały się tam już na rynku pierwsze transporty nowego zboża. Płacono za nie ceny zaledwie od 3 do 5 złotych niższe niż za zboże stare. Spodziewane jest w najbliższym czasie pojawienie się zboża z nowych zbiorów i na rynku warszawskim. Zgodnie z zapowiedziami kół fachowych pojawienie się nowego zboża na rynku nie wpłynęło w tym stopniu na obniżenie co w latach ubiegłych.

—o:o—

Międzynarodowa konferencja chemiczna

Dnia 4 września br. zaczyna się w Warszawie 8-ma międzynarodowa konferencja chemiczna, na którą przybędą przedstawiciele wszystkich krajów, należących do międzynarodowej unji chemicznej czystej i stosowanej. Konferencja tem się przedewszystkiem różni od innych zjazdów międzynarodowych, które zwłaszcza w rb. odbywały się dość często w Polsce, że uczestnicy konferencji chemicznej są urzędowymi delegatami państw, mianowanymi bądź przez rządy, bądź przez Akademję Umiejętności każdego kraju. Konferencja więc ma charakter specjalny i jest organizowana szczególnie troskliwie przez komitet, działający od jesieni r. z. pod przewodnictwem prof. W. Świętosławskiego.

Pracami komitetu interesuje się żywo Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który podczas konferencji wydaje obiad dla przewodniczących delegacji, oraz wielki raut na zamku dla uczestników konferencji. Min. spraw zagranicznych i min. oświecenia reprezentowane jest w komitecie organizacyjnym przez specjalnych delegatów, dając tem wyraz zainteresowaniu, z jakiem rząd śledzi sprawy konferencji chemicznej.

Program konferencji przewiduje, obok narad specjalnych, poświęconych zarówno zagadnieniu chemji teoretycznej i technologicznej, jak sprawom organizacyjnym — również szereg wycieczek do przemysłowych ośrodków Polski. Zwiedzone być mają: fabryki chemiczne okręgu warszawskiego: Tomaszów, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Górny Śląsk, Wieliczka. Ostatnie posiedzenie i zamknięcie konferencji nastąpić ma w Krakowie, dokąd udają się wszyscy uczestnicy po zakończeniu obrad warszawskich.

Słaby nastrój na giełdzie.

Na rynku walut bez zmiany. **Dolar prywatnie 8.92¼ do 8.92 i trzy czwartek, bankowo za czeki 8.94—8.95. Bank Polski za gotówkę 8.88, za czeki 8.91. Jaworzno 19¼.**

Giełda dzisiejsza odbyła się nadal przy nastroju słabym. Transakcje tylko 2-ma papierami i to w małej ilości. Nastrój cechuje zupełny brak ochoty do pracy. Pogiełdzie podobnie, przy braku zainteresowania i zupełnym zastoju. Dokonano tylko transakcji z Jaworznem w małej ilości. Reszta bez transakcji. Zupełna stagnacja.

—o:o—

Krakowska giełda zbożowa.

Pszenica czerwona, krajowa dworska nowa (z dostawą w przyszłym tygodniu) kosztuje 52 do 53 zł, żyto dworskie, kraj. nowe (z dostawą natychmiastową) kosztuje 46—47 zł, mąka pszenna krakowska (wymiału starego 45%) 92—93 zł. mąka pszenna krak. (wymiału starego 50%) 90—92 zł, mąka pszenna krak. grysikowa 93—94 zł, mąka pszenna krak. chlebowa 77—78 zł, mąka żytnia poznańska 65% 79 i pół do 80 i pół zł, mąka razowa 64—65 zł, mąka razowa pszenna 74—75 zł. Tendencja wyczekująca.

—o—

HENRYK BORDEAUX. 11

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

— Owszem, owszem, wzorowa wieś, muszę tam być. Istnieje prasa.

Myślał o osobistych korzyściach, jakie z jego interwencji w Towarzystwie wyniknąć mogą dla niego, Joachim Rebut zaś żałował, iż go zaprosił, skoro zamierzał przemawiać przeciwnie do ducha oporu, jaki bezwiednie i skrycie żywił jeszcze w swej duszy. Został odprowadzony do drzwi i począł schodzić ze schodów, rozmyślił się jednak, zawrócił i wyszedł na drugie piętro, aby się jeszcze senatora poradzić. Może Mariton ojciec, jako starszy, odczuje niedolę wsi przeznaczonej na zagładę.

Mariton ojciec przestał już być tkliwym na wiele rzeczy, ale wystarczało że na takiego wyglądał. Oczy mgłą starości powleczone, były do łez gotowe, a twarz koścista i długa zdawała się pełną współczucia dla wszelkiej niedoli, oraz przeróżnych zawodów, jakie się w życiu zdarzają. Wobec tej melancholicznej ruiny Joachim Rebut nabrał nieco otuchy i starał się natchnąć senatora litością nad smutną dolą Vallon-Starego. Skutek był bezzwłoczny, senator uronił parę łez nad przyszłem zatopieniem wsi.

— Czy nie można temu przeszkodzić, zapytał mer, korzystając z nastroju.

— Mój przyjacielu, niczemu przeszkodzić nie można, nigdy, niczemu.

Tu wygłosił smętną mowę pogrzebową, lecz — jak w stare spodnie wszywa się nową łatę, przedstawił dodatkowo idyliczny obraz Vallon-Nowego i mer został ukołysany łagodnie regularnym wahadłowym ruchem, na jedną i drugą stronę.

— Cóż ja mam począć, panie senatorze, błagał Joachim. Czy mer co poradzi, czy mer co może?

— Mer nic nie może, nic absolutnie, mój przyjacielu. Ani poseł. Ani senator. Ani nawet minister.

Czyż doszedłby aż do Prezydenta Republiki? Może, choćby dla zaokrąglenia frazesu. Lecz dygnitarz gminny przerwał mu, ukojony owem wyznaniem niemocy:

— Ach, więc pan jest tego pewnym!

— Pewnym? Niczego nie można być pewnym. Fatalność kieruje nami. Ludzie, to źdźbła słomy, rzucone na rwący potok. Postęp nam przewodzi.

— A jednak, panie senatorze, jeśli mojego pola dobrze nie obrobię, to chwasty ino mi rodzi. Za temi maszyniskami, za temi sztukami, za fabrykacjami, żeby z wody zrobić światło, czy siłę popędową, jak to oni nazywają, za tem wszystkiem, ktoś przecież stać musi.

— Zapewne, że jest ktoś. Ale niewiedzieć kto. Ten, czy inny człowiek. Nikt nie zabroni ludziom stwarzania wynalazków. Tu wymyślą, tam zburzą. Takie już prawo.

— Ach, takie prawo, powtórzył Joachim, którego to słowo napawało obawą i szacunkiem.

— Vallon-Stary się kończy, Vallon-Nowy zaczyna; zadecydował senator płaczliwie, jakby intonując komiczną piosnkę złamanym głosem; — wszystko będzie dobrze.

— Gmina będzie musiała się zgodzić, szepnął mer.

— Zgodzi się. Gminy zgadzają się zawsze. Gromada łatwiejsza do zgody niż osobniki. Będę na tem zebraniu. Ułożę tę rzecz. Lecz nie powiadaj pan tego memu synowi, bowiem jest zbyt wymowny.

— Zapóżno już, panie senatorze. Obiecał przybyć.

— No, to wybierzemy się razem. Rozdzielimy koszta.

Z czasem stał się skąpym. Joachim Rebut wyniósł jednak z owej wizyty pewną otuchę. Mariton ojciec otrzymywał zawsze takie połowiczne wyniki, zostawiające część wypadkowi, część lwią. W ten sposób rozpraszał odpowiedzialności nie ciążące już na nikim, a mer pragnął właśnie zapomnieć o swojej. Z chwilą, gdy nie można było przeciwstawić się nieuchronnemu losowi, czyż warto się trapić?

Miał czas tego samego dnia jeszcze dopaść autobus do Fontaine-Couverte, a nawet dojść do wsi przed zapadnięciem nocy. Piękne dnie czerwcowe trwają bez końca, a zresztą księżyc poświeci i droga jest mu znana. Nie, w Bellerive nie zabawi dłużej. Miasta onieśmielały go nadmiarem światła, magazynami, autami, ruchem, wrzawą, tumultem, — nawet Bellerive, które wyjąwszy, w letnich miesiącach było ożywione bez wielkiego hałasu. Czuł się tam zabłąkanym, niepewnym, gotowym ulec pokusom, gdy w górach, choć wogóle tak był niepewny i chwiejny, krzepiło go bliskie sąsiedztwo turni surowych, ale przyjaznych, oraz gwiazd nocnych, tem bliższych, im wyżej wchodził, jasnych a nie zamglonych dymem unoszącym się nad domami. Bez oparcia o te wszechrzeczy, tajemnicze i niepojęte, cóż stałoby się z sercem wieśniaka?

IV. Mikołaj Hagard, myśliwy giemz.

Joachim Rebut znalazł się w dwie godziny w miasteczku Fontaine-Couverte, gdzie zadowolnił się kromką chleba przed wyruszeniem w górę piechotą. Cóż to jednak za postęp, te wozy bez koni! Dawniej trzeba było nocować w Bellerive. Zastał Fontaine-Couverte już poruszone i zelektryzowane wielkim projektem Towarzystwa Alp francuskich. Pokazywano merowi miejsce pod przyszłą fabrykę, będzie to istny gmach. Miasteczko szczyciło się nim naprzód, dumne, że dzierżyć będzie rezerwoar tworzący tranzyt z Paryża do morza. Nie należy się przeciwstawiać temu rozwojowi pokojowemu. Wojna dokonała swego: niech żyją prace pokoju, zmnieniające oblicze świata, wnoszące w życie komfort, bezpieczeństwo, a tem samem szczęście!

Słońce jeszcze nie zaszło, gdy mer wszedł na górską drożynę, która w jakie cztery godziny, przy skrótach, doprowadzi go do Vallon-Starego. Była różnica ośmiuset do dziewięciuset metrów między miasteczkiem a wsią, i ten spadek właśnie tworzył wartość Kapucyny. Dziewięćset metrów marszu, a właściwie więcej, należy bowiem przebyć małą przełęcz La Fourche i zejść do wąwozu, gdzie się znajduje płaskowzgórze, nadające się pod sztuczne jezioro. Ładny może być widok tego sztucznego jeziora. A również wsi wzorowej, którą wybudują.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Przemytnicza afera ryżowa w Krakowie

zatacza coraz szersze kręgi.

We wczorajszym numerze „Ilustr. Kurjera Codz.“ pojawiło się „oświadczenie“ Łuszczarni ryżu i młynów krakowskich, zaprzeczające wykryciu na dworcu krakowskim afery przemytniczej i nadużyć celnych tej firmy, że wiadomość nie odpowiada prawdzie, że Skarb Państwa nie poniósł strat, a notatka odnośna krzywdzi tę firmę. Łuszczarnie i Młyny w Dąbiu twierdzą mianowicie, że posiadały zezwolenie ministerstwa na sprowadzanie ryżu wyłuskanego w błonce.

Otóż musimy stwierdzić jeszcze raz z całą stanowczością, że przemytnictwo Łuszczarni Ryżu i Młynów krakowskich zostało stwierdzone, a „oświadczenie“ tej firmy jest nowym aktem oskarżenia. W szczególności firma ta posiadała zezwolenie na przywóz 3000 wagonów ryżu w błonce, a więc nieprzerobionego, celem dalszej przeróbki. Pozwolenia na przywóz ryżu gotowego do konsumcji nie było.

130 wagonów ryżu przytrzymanego i zbadanego przez komisję rzeczoznawców zawierało ryż nie w błonce, lecz gotowy do konsumcji, a zatem podpadający pod kategorję pierwszą taryfy celnej, za który cło wynosi 800 zł. za wagon, a nie 56 zł. za wagon, jak opłacały „Łuszczarnie“. Ponadto dla sprowadzenia ryżu gotowego do konsumcji koniecznem jest specjalne pozwolenie przywozu ze strony Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jako towaru reglamentowego.

Szumna nazwa „łuszczarnie“ ryżu tej firmy okazała się zwykłym płaszczykiem dla pokrycia nielegalnego handlu ryżem gotowym do spożycia.

„Łuszczarnie“ tłomaczą się, że zawartość wagonów odpowiadała zawartości próbek. — Stwierdzamy, że nie odpowiadała treści dekretu przywozowego. A sprawa próbek wymagać będzie jeszcze specjalnego zbadania i wyjaśnienia. Będziemy bacznie śledzić przebieg tych badań...

Dziwić nas musi liberalizm urzędu celnego krakowskiego, który zamiast stosować ściśle przepis ustawy, ucieka się do nadzwyczajnych złagodzeń dla przytrzymanego transportu. Zdaniem naszem ryż ten należało natychmiast oclić według taryfy po 800 zł. za wagon i zażądać zapłacenia cła, nie odsyłać nieoclonego do magazynów.

Wobec faktu, że mamy tu do czynienia ze zorganizowaną i sprytnie obmyślaną akcją przemytniczą, należałoby natychmiast przytrzymane wagony obstawić posterunkami policyjnymi lub wojskowymi.

Wczoraj przyszły na dworzec krakowski dalsze 150 wagonów ryżu „Burma“ wyłuskanego, gotowego do konsumcji, pod adresem firmy „Krakowskie Łuszczarnie Ryżu“.

Włamywacze-dżentelmeni.

Warszawa. (Telef. wł.). Jak się okazuje plac koło państwowych zakładów graficznych należał do fabryki czekolady Fruzińskiego. Przed dwoma miesiącami zjawili się u Fruzińskiego dwaj dżentelmeni z propozycją kupna tego placu — na założenie fabryki koszów. Istotnie sprzedano ten plac i zbudowano tam domeczek, nadto sprowadzono tam dużo wikliny i zaczęto wkrótce wywozić kosze. Zwracało uwagę, że kosze wywożono na ciężkiej platformie. Faktycznie w koszach wywożono ziemię.

Rano umarł Kapała. Pochodził on z rodziny włościańskiej, miał bardzo luksusowo mieszkanie 6-pokojowe przy ul. Chmielnej, był współwłaścicielem kabaretu „Czarny kot“ i kina „Eldorado“. Żona jego bawi na letnisku w Miłosnej. Wojciechowski w roku 1919 nabył drukarnię przy ulicy Zielnej, którą po paru latach sprzedał „Rozwojowi“. Wohlfried wreszcie, trzeci wspólnik, ukończył wyższy zakład handlowy w Rosji.

Rząd zwoła sesję Sejmu na wrzesień.

DLA ZAŁATWIENIA PODWYŻKI POBORÓW URZĘDNICZYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach rządowych panuje przekonanie, że rząd zwoła na wrzesień nadzwyczajną sesję Sejmu celem załatwienia ustawy o podwyżce poborów funkcjonarjuszy państwowych.

Wicepremjer Bartel, który wraca z urlopu 1 sierpnia do Warszawy, zajmie się opracowaniem odpowiedniej ustawy. Oczekuje się podwyżki 15 proc. Podwyżka jednak musi nastąpić na drodze ustawodawczej.

Jak się z tego okazuje, rząd nie chcąc być zaskoczonym przez inicjatywę poselską, sam zdecydował się na zwołanie sesji.

Zeznania św. Bardzkiego i pos. Popiela

w procesie gen. Żymierskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Na piątkowej rozprawie przeciw gen. Żymierskiemu zeznawał świadek Bardzki, który dowiedziawszy się, iż Saunier w Paryżu szuka wspólnika do założenia w Polsce fabryki masek gazowych, wszedł z nim w porozumienie. W Warszawie wszedł w kontakt z gen. Żymierskim za pośrednictwem Saksona. Zrazu rozpoczął rokowania ze Skulskim, ale wkrótce dowiedział się od Sławka, że nie jest to pożądane dla Ministerstwa. Sławek wskazał, że grupę polską reprezentować będzie Sakson. W konferencjach w sprawie sfinalizowania umowy z ramienia Ministerstwa brał udział mjr. Sławek.

Bardzki posiadał 3 proc. udziałów w Protekcie i był mężem zaufania Saunier'a. Kapitał zakładowy wynosił 400.000 zł. Bank Zjednoczonych Kooperatyw był winien pewne sumy Protekcie. Sam Bardzki musiał robić zakupy dla fabryki, ale Bank niechętnie wypłacał pieniądze. Dlatego też telegrafował do Saunier'a, by przyjechał. Za radą Saunier'a. Sakson przelał aktem notarjalnym część udziałów na Kwiecińskiego. Czy cesja była fikcyjną, Bardzki nie wie.

W stosunku do gen. Żymierskiego był na stopie oficjalnej.

Protekta ogłosiła upadłość, gdyż Ministerstwo nie dało zamówień. Z gen. Góreckim Bardzki rozmawiał niejednokrotnie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy gen. Górecki mówił, że firma otrzyma zamówienia, jeżeli dostarczy dowodów obciążających gen. Żymierskiego (tak twierdził podczas czwartkowych zeznań Sakson), Bardzki odpowiedział, że sobie tego nie przypomina. Wyjaśnia on, że żadnych szkód Państwu nie przyniósł, na nazwę „szachraja, szubrawca i szantażysty międzynarodowego“ — jak go nazwała prasa sanacyjna — zupełnie nie zasłużył.

Następnie zeznawał jako świadek pos. Karol Popiel, którego już wielokrotnie wzywano i który nigdy nie mógł dojść do głosu.

„Byłom przez Saksona i Bardzkiego, mówił poseł Popiel, zaproszony do udziału we władzach Banku. Kapitał formalnie wynosił 50 miljonów marek, faktycznie majątek Banku był większy. Osobiście był właścicielem 2% akcyj. Kooperatywy socjalistyczne miały jeszcze 13% akcyj. Popiel kupił pakiet akcyj od Bardzkiego nie dla siebie, lecz dla Banku. Od września 1924 r. do 17 listopada 1925 r. był prezesem Banku i ustąpił na skutek nagonki politycznej. Kampanję rozpoczęła „Rzeczpospolita“ z inicjatywy jednego z polityków sejmowych, przeciwników min. Sikorskiego.

Wysuwano sprawę udziału posła Popiela w Banku w celu politycznego jego utrącenia. Poseł Popiel dwukrotnie interwenjował w sprawie Protekty z ramienia Banku. Interwencja ta oziębiła jego stosunki z gen. Sikorskim.

Kwiecińskiego znał jako członka stronnictwa NPR., o jego sprawach finansowych nie wie, w partji Kwieciński pracował bezinteresownie. Kiedy brak było pieniędzy w partji Kwieciński potrafił je zawsze wyciągnąć. Co do drukarni „Ars“, to Bank tylko gwarantował należytość za linotypy. Co do Protekty oświadcza, że był tylko na pierwszej konferencji. Poróżnił się z Saunier, uważał, że grupa polska winna mieć bezwzględną przewagę. Nazajutrz Sakson zwrócił mu uwagę, że jego zachowanie się było „kanciaste“. Do interesów nie mieszał się wcale. Protektą zajmował się jedynie Sakson.

Na zapytanie przewodniczącego poseł Popiel stwierdza kategorycznie, że udziałowcem Protekty nie był. Generała Żmierskiego znał od roku 1910 jako współpracownika w drużynach strzeleckich. Spotkali się obaj w r. 1925 w Paryżu i odbywali wspólnie wycieczki, gdyż poseł Popiel chciał poznać Francję. Saunier udzielił im starego automobilu do Biarritz, ale z powrotem Żymierski musiał wracać koleją. Bywał z Saunierem i gen. Żymierskim na kolacjach u Langnera, na których każdy płacił za siebie.

Na zapytanie, czy jest właścicielem Owieczek, poseł odpowiedział: Panie generale, Owieczki mają 30 hektarów. Uważam, że nie potrzebowałbym się kryć, gdybym miał nabyć taki majątek. Nie jestem rolnikiem i ziemi kupować nie chcę. Do Paryża Popiel jeździł w sprawach partyjnych i dla przyjemności.

Prok.: W którym hotelu pan mieszkał?

Popiel: W Columbji.

Prok.: A więc nie w Carltonie?

Popiel: O nie, to za drogi dla mnie hotel.

Prok.: Czy na koncie pana w Banku były sumy partji?

Popiel: Na koncie były sumy partji i moje oszczędności.

Uciekają od P. P. S.

Warszawa. (Telef. wł.). Robotnicy z Wołomina pod Warszawą w liczbie kilkuset osób wystąpili z klasowego związku socjalistycznego i zgłosili przystąpienie do Związku Chrześcijańsko Demokratycznego. Jako szczegół charakterystyczny należy podkreślić, że na czele secesjonistów stanęli mężowie zaufania P. P. S. Wołomin był dotychczas wyłącznie domeną P. P. S. W skład rady gminnej weszli wyłącznie żydzi i socjaliści.

Niemcy zwalają winę na Polskę!

Mówią, że uczynili wszystko, aby nawiązać z Polską stosunki gospodarcze.

Berlin. (PAT). „Deutsche Allg. Ztg.“ twierdzi, że zbliżenie, osiągnięte w rokowaniach dyplomatycznych między posłem Rauscherem a rządem polskim w sprawie osiedleńczej, nastąpiło na skutek ustępstw poczynionych ze strony niemieckiej(?). Niemcy, oświadcza dziennik, starały się uczynić wszystko, coby mogło w sensie uchwał międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie ułatwić zawieranie traktatów handlowych na jak najszerszej podstawie, chcąc w ten sposób umożliwić rozwój stosunków handlowych w krajach środkowo-europejskich.

KRADZIEŻ DEPOZYTÓW SĄDOWYCH.

Lwów. (PAT.) Dzisiejsza „Gazeta Poranna“ donosi w korespondencji z Kołomyi, iż nieznani sprawcy dokonali włamania do magazynu z depozytami sądowemi tamtejszego sądu i doszczętnie go ograbili. Depozyty te stanowiły przeważnie różnego rodzaju corpora delicti. Między innemi znajdowały się tam także srebra. Szkody wynoszą około 20.000 zł.

Daudet wróci do więzienia

o ile spełnione zostaną jego warunki.

Paryż. (PAT). „Action Francaise“ ogłasza otwarty list Daudeta do ministra Barthou. W liście tym Daudet przypomina, że został aresztowany bezpośrednio po złożeniu przez siebie nowych skarg z powodu fałszywych zeznań w sprawie śmierci syna. Następnie Daudet oświadcza, że gotów jest powrócić do więzienia pod następującemi warunkami: 1) że jego skarga będzie wzięta pod uwagę, 2) śledztwo prowadzone będzie lojalnie i że będzie ono wolne od wszelkich przeszkód.

Daudet dodaje, że śledztwo wtedy tylko będzie mogło być prowadzone w sposób swobodny, gdy podczas jego trwania zamieszani w tę sprawę wyżsi funkcjonarjusze policji będą oddani do dyspozycji władz sądowych.

Przygwożdżone kłamstwo Niemców.

CELOWO SPALILI ORCHIES.

Paryż. (PAT). W związku z oświadczeniem jednego z dzienników niemieckich, który wystąpił przeciwko twierdzeniu Poincarego, który w przemówieniu wygłoszonem w Orchies oświadczył, że Niemcy bez żadnego motywu podpalili tę miejscowość, Msgr. Charost, który w czasie wojny był biskupem w Lille oświadczył co następuje:

Niemcy celowo podpalili Orchies pod pretekstem, opartym zresztą na kłamstwie, że żołnierze francuscy strzelali stamtąd do wojska niemieckiego. Twierdzić, że było przeciwnie, byłoby mijaniem się z prawdą.

Anglja chce rokować z Chinami.

Londyn. (PAT). August Chamberlain, odpowiadając na pytanie w Izbie Gmin zaznaczył, że polityka angielska wobec Chin nie uległa zmianie od czasu deklaracji, jaką złożył rząd w lutym br. Rząd jest w dalszym ciągu zwolennikiem polityki prowadzenia z Chinami rokowań w sprawie zawarcia nowych traktatów, odpowiadających zmiennej sytuacji tego kraju, nie wcześniej jednak, aż znajdzie się jako kontrahenta rząd chiński, znajdujący się w możności wypełnienia przyjętych zobowiązań.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela, 31-go lipca b. r.

Kraków. (422) g. 10.15 Transmisja z Bydgoszczy via Warszawa. 15 Transmisja międzynarodowych regat wioślarskich w Brdyujściu (Bydgoszcz). 19 Odczyt pod tyt. Asnyk, jako liryk (z recytacjami), wygł. p. E. Haecker, redaktor. 19.40 Komunikat sportowy i inne. 20 Transmisja z Bydgoszczy. 22 Transmisja z Warszawy.

Warszawa. (1.111) Od 10.15 do 13 Transmisja uroczystości z Bydgoszczy, 13.45 Odczyt. 14.10 Odczyt, 14.35 Odczyt, 15 Transmisja z regat w Bydgoszczy, 19.10 Odczyt, 19.35 Odczyt, 20 Transmisja koncertu z Bydgoszczy, 22 Sygnał czasu, komunikaty, 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań. (270). Od 10.15 do 13 Transmisja uroczystości z Bydgoszczy, 15 Przebieg regat w Bydgoszczy, 19 Program dla dzieci, 19.30 Odczyt, 19.55 Nadprogram, 20 Transmisja koncertu symfonicznego, 22 Sygnał czasu i komunikaty, 22.20 Transmisja muzyki tanecznej z Palais Royal.

Wrocław. (322.6) 8.30 Koncert mandolinistów, 11 Nabożeństwo katolickie, 12 Transmisja koncertu z Gliwic, 14 Zagadki, 14.10 Szachy, 15 Transmisja z Berlina, 15.30 Koncert. 17 Bajki, 17.30 Koncert, 19 Pogadanka, 19.30 Odczyt, 20.10 Koncert.

Praga. (348.9) 11 Orkiestra, 12.15 Audycja dla handlu, 16.30 Komunikat rolniczy, 17 Orkiestra, 18 Audycja niemiecka, 19 Recytacje, 20 Koncert, 22 Sygnał czasu.

Langenberg (468.8) Od 9—10 Nabożeństwo katolickie, 11 Kwadrans poświęcony Goethemu, 11.20 recytacje, 12.30 Koncert, 13.15 Koncert, 14.30 Odczyt, 15 Odczyt, 16.30 Koncert, 17 Koncert. 18.45 Odczyt, 19.20 recytacje, 20 Komunikat sportowy, od 20.30 do 24 Koncert.

Berlin. (483.9) g. 6.30 Koncert, 9 Nabożeństwo poranne, 11.30 Koncert, 15 Komunikat rolniczy, 15.30 Bajki dla dzieci, 17 Koncert, 19.05 Odczyt, 19.30 Odczyt, 19.55 Odczyt, od 20.30 do 22.30 Koncert.

Wiedeń. (517.2) g. 11 Koncert, 16.15 pogadanka, 17 Koncert, 20 wieczór inscenizacji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu

„Canisianum“ — placówka pacyfizmu katolickiego

W jednym z najbardziej uroczych zakątków Europy, gdzie bystry Inn srebrną wstęgą zakreśla kierunek doliny, przerzynającej skalistą okolicę Tyrolu, w stolicy tego kraju, starym habsburskim Innsbrucku, znajduje się jeden z najsławniejszych zakładów teologicznych świata: Canisianum.

Piękny tu kraj! Cichy majestat przyrody, spływający z ogromnych pól górskich, jak gdyby rozmarzonych w słonecznej mgle pogodnego popołudnia letniego — nastraja duszę do kontemplacji.

Tyrol jest też rzeczywiście jednym z najbardziej religijnych krajów świata. W czasie Reformacji stał wiernie przy Kościele, tutaj też działał wielki Apostoł i Święty, Piotr Kanizjusz, drugi Bonifacjusz, któremu dzisiejsze katolickie kraje niemieckie zawdzięczają zachowanie wiary. Tradycja wielkiego człowieka, oparta o realne pamiątki, które pozostawił po sobie, trwa nadal żywo w pamięci mieszkańców Innsbrucka, a duch jego działa aż dotąd, poprzez wieki. Każdy dom we wsi, każdy zakręt drogi, ba, nawet każda karczma (Gasthof) przypomina to krucyfiksem, to figurką, obrazkiem, lub pobożnym nadpisem, że czy w pracy, zabawie, czy modlitwie, myśl ludzka nie odrywa się od Boga.

Toteż z niezamąconym spokojem, cechującym ludzi głęboko religijnych, siedzi flegmatyczny Tyrolczyk na progu domostwa, pykając z długiej porcelanowej fajki. Jasne jego oczy patrzą gdzieś w dal, a ruchy nie zdradzają zdenerwowania. W tem usposobieniu jednak leży jednocześnie spora doza fatalizmu i lenistwa, co tak słusznie niecierpliwi sąsiada z Rzeszy. Myliłby się jednak ten, ktoby poza „zacofanym prowincjonalizm“ Tyrolu nie dostrzegł wielkich skarbów, leżących na dnie duszy tego kraju. Do nich też w pierwszym rzędzie zaliczam spadek po dawnej Austrji — Canisianum.

Zbudowany przed samą wojną staraniami niezapomnianej pamięci Ojca Michała Hofmann'a T. J., potężny gmach konwiktu, obliczony na 300 z górą mieszkańców, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom XX. wieku. Wspaniała klatka schodowa, sale o salonowym rozmachu, korytarze iście palacowe: jasne, wesołe i czyste — robią na każdym, poraz pierwszy przestępującym progi atrium, gościu wrażenie pięknego i dystyngowanego otoczenia. Mieszkaniec „Canisianum“ odnajduje cały szereg wygód, których niejeden nie zaznał nigdy w domu. Ciepłe wanny, świetnie zorganizowana pomoc krawiecka, szewska i pralniana, wszystko na miejscu, usuwa z czoła obłok troski o byt materjalny. Śliczny szpitalik z własnym doktorem i doskonałą obsługą felczerską i kuchenną Sióstr św. Wincentego przygarnie i w prędkim czasie stawia pacjenta na nogi. Piękny ogród, zakwitający na wiosnę bogactwem kwiatów, jest nieocenionem miejscem rekreacji, ba, nawet studjów i to niewyłączając czasu ulewy, odkąd wybudowano krytą galerję. Prawie każdy ze studentów ma swój własny pokój o dużych oknach i prostem, ale gustownem umeblowaniu.

Zapewne, że pod względem przepychu i wygód „Canisianum“ nie jest jedynem, a nawet nie stoi na pierwszem miejscu w rzędzie zakładów tego rodzaju. Mundelein w Stanach Zjednoczonych, a nawet seminarjum w Monasterze przewyższają go pod różnemi względami. Wyróżniającą natomiast i powiem prawie wyłączną cechą „Canisianum“ jest jego charakter **międzynarodowy**. Bo nawet Rzym, aczkolwiek liczebnie przedstawia większe bogactwo narodów, zebranych tu na studja teologiczne, nie może się poszczycić zakładem o charakterze tak wybitnie międzynarodowym, jakim jest „Canisianum“, gdyż w Rzymie każdy naród ma swoje własne Kolegjum, tymczasem Innsbruck grupuje w jednem Kolegjum kilka narodów. Gdzie szukać wyjaśnienia tego faktu? O ile nie wyłączną to w każdym razie dominującą racją jest skład federatywny dawnej Austrji. Podobne wyjaśnienie znajduje swoje negatywne uzasadnienie w objawie, że Polacy, którzy przed wojną byli tu bardzo liczni, upadli obecnie do malutkiej garstki 7 członków. A szkoda, gdyż tutaj w Austrji, cieszącej się z jednej strony sympatją a nawet niekiedy pewną wdzięcznością Polaków, z drugiej zaś strony rasowo ściśle złączonej z Niemcami — schodzą się tak rozbieżne drogi sąsiadujących Polski i Niemiec. Innsbruck jest więc ważną placówką dla polskiego pacyfisty katolickiego, gdyż o ile charakter zakładu nie pozwala na prowadzenie właściwej polityki, o tyle już samo pożycie i wzajemne zapoznawanie się obywateli i przyszłych działaczy społecznych Polski i Niemiec kładzie mocne podwaliny pod zgodne współżycie obydwóch narodów.

Rozszerzenie horyzontów myślowych, pogłębienie serca kapłańskiego — oto co chce wyrobić władza zakładu u swoich wychowanków. Do tego zdążają owe „circus'y“, „Gesteckter“; cały aparat pożycia międzynarodowego, który w niemieckim języku otrzymał nazwę „internationaler Verkehr“. Tutaj dopiero, obcując z tylu narodami, zaczynamy rozumieć, że porozumienie polsko-niemieckie jest tylko jednym z etapów ogólnego porozumienia narodów chrześcijańskich „ut sit pax Christi in regno Christi“. I tutaj w należytem oświetleniu przyświeca nam właściwy cel pacyfizmu katolickiego — misja! „Ut sit unus pastor et unum ovile“ znaczy walczyć i zdobywać kraje i narody do jedności i łączności w Chrystusie.

„Cor unum et anima una“ widnieje na sztandarze Innsbrucka. Napis ten oto wyraz tego mocnego, jak miłość, węzła spajającego pacyfizm katolicki. Nic znaczy to bynajmniej zerwanie łączności ze swoim narodem, lub wyrzeczenie się miłości do matki — ojczyzny. Wszak i tutaj w Innsbrucku my Polacy mamy swoją malutką Polskę z trzech, pięciu, lub siedmiu członków, figurujących oficjalnie pod nazwą „Polnische Landsmannschaft“; z jaką to tęsknotą i wyczekiwaniem biją nasze serca do dalekiej polskiej równiny, każdy odgłos stamtąd, każdą obrazę naszego narodu odczuwamy głęboko, o tyle głębiej od niejednego mieszkańca, przebywającego w obrębie dalekich zamglonych horyzontów polskich, które taką miłością i talentem opisuje nasz przyjaciel baron Soden. Iluż toteż wybitnych biskupów, uczonych i społeczników wychował Innsbruck... dla Polski.

Wdzięczność i pamięć dla zakładu zachowuje Innsbruczczyk aż do pogodnej starości i szkoda byłoby, gdyby tradycja **polskiego** Innsbrucka miała kiedyś zaginąć.

A. Plater Zyberk.

Zagranica coraz bardziej interesuje się naszem życiem gospodarczem. W zapoznaniu zagranicy ze stanem rodzimego przemysłu i handlu należy niemałą zasługę przypisać Towarzystwu Reklamy Międzynarodowej, j. r. R. M., która dzięki swej dwujęzycznej **Księdze Adresowej Polski** przyczyniła się do rozpowszechnienia wiadomości gospodarczych o Polsce.

Znaczenie dobrej Księgi Adresowej — a jest nią bezwzględnie omawiane wydawnictwo — zrozumiały zawczasu nasze sfery kupieckie. Świadczy o tem wzrastająca stale cyfra subskrybcji drugiego wydania, które ukaże się w końcu b. r. Jak się dowiadujemy, województwo krakowskie zostanie oddane do druku w dniach najbliższych. Byłoby wobec tego wskazanem, aby zainteresowane firmy porozumiały się z redakcją, Marszałkowska 124, tel. 305-68, 205-68, wzgl. z oddziałem krakowskim, Zyblikiewicza 16, w sprawie odpowiedniego umieszczenia ich adresów w odnośnych branżach.

Zwykły wiersz milimetrowy	15 gr.	
Nekrologi	30 „	
Nadesłane	35 „	
Po kronice	45 „	
Na 1-szej stronie	50 „	

CENY OGŁOSZEŃ

Drobne ogłoszenia od słowa . . . . . . 7 gr.
Zamiejscowe ogłoszenia 30% drożej
Układ tabelaryczny 50% drożej

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

1) Wódka Mateusz, urodz. w Podębinie w 1877 r., syn Łukasza i Marjanny, małż. Wódka, wyrobnik.
2) Wódka Bronisław, ur. w Warszawie w 1903 r., syn Mateusza i Katarzyny, małż. Wódka, buchalter.
3) Rzeźnik Stanisław, ur. w Zardkach w 1878 r., syn Jakóba i Zofji, małż. Rzeźnik, kuchmistrz.
4) Pietrucha Tadeusz-Arkadjusz, urodz. w Warszawie w 1893 r., syn Leopolda i Franciszki z Ropelewskich, małż. Pietrucha, ofic. W. P. 897

wnieśli podania o zmianę nazwisk, a to:

1) i 2) **Wódka Mateusz i Bronisław na nazwisko — Wódczewski**
3) **Rzeźnik Stanisław na nazwisko — Rzelski**
4) **Pietrucha Tadeusz-Arkadjusz — Ropelewski.**

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podaje powyższe prośby do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4. Ustawy z dnia 24/X 1919 roku (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478) wolno przeciw uwzględnieniu ich podań, zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Komisarjatu Rządu na m. stoł. Warszawę w przeciągu dni 90-ciu od dnia niniejszego ogłoszenia.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik, — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.